

TYGODNIK SPOŁECZNO-OŚWIATOWY ZNP

INDEKS-35923 PL ISSN-0017-1263

GŁOS NAUCZYCIELSKI

ROK LXXIII

NR 44 ● 4 XI 1990 r.

CENA 1000 ZŁ



Z ponad 150 warszawskich księgarni ostato się mniej niż połowa, a spośród tych większość jest w likwidacji. Czy znów będziemy marzyć o powrocie polskiej książki pod polską strzechę? Może pocieszeniem jest to, że Liceum Księgarskie istnieje i działa. Na zdjęciu JANUSZ WÓJCIK z pracowni reklamy.

Fot. MAREK SUHECKI

W CZŁUCHOWIE KRAJOBRAZ PO STRAJKU

WITOLD SALAŃSKI

EPILOG

W połowie października, a więc w sześć tygodni po głośnym proteście tutejszych pedagogów (patrz „Głos” nr 37 i 38 z 16 i 23 września br.), miasto odwiedził wiceprezes Zarządu Głównego ZNP, Jan Zaciura. Spotkanie z miejscowymi działaczami związkowymi rozpoczął od... gratulacji i podziękowań, bynajmniej nie dlatego, że jest entuzjastą szkolnych strajków.

Zdaniem wiceprezesa, człuchowscy nauczyciele zasłużyli na słowa uznania przede wszystkim z tego powodu, że ich protest, który był iskrą, nie przeobraził się w duży, trawiący wszystko ogień. Wystarczyłoby bowiem dopisać postulaty polity-



NAD PROJEKTEM USTAWY

PORZĄDKOWANIE OŚWIATY

W kwiecień br. Ministerstwo Edukacji Narodowej ogłosiło projekt ustawy o systemie edukacji narodowej. Zawarte w nim propozycje okazały się na tyle kontrowersyjne, że w kilka tygodni później z podobną inicjatywą wystąpił Związek Nauczycielstwa Polskiego. W konsekwencji burzliwej dyskusji oba projekty wycofano, by w ich miejsce zaproponować trzecią wersję, w której powstawaniu uczestniczyły wszystkie zainteresowane strony. Wersja ta została udośćniona na łamach „Głosu”

Dotychczasowa periodyzacja rozwoju powojennej oświaty w Polsce wyznaczana była o kolejne, następujące po sobie, zmiany ustawodawstwa szkolnego. Dlatego też łatwo jest określić kluczowe w tym względzie daty: 1945 (Zjazd Oświatowy w Łodzi), 1948 (reformacja szkolnictwa ogólnokształcącego), 1951 (reformacja szkolnictwa zawodowego), 1961 (Ustawa o rozwoju systemu oświaty i wychowania), 1973 (Uchwała w sprawie systemu edukacji narodowej), 1980 (zawieszenie realizacji uchwały).

Dokonująca się aktualnie reforma, usankcjonowana wejściem w życie ustawy o systemie oświaty, odbiega od powyższego schematu. Zapoczątkowana została bowiem nie aktem prawnym, lecz dokonującymi się oddolnie zmianami, które rozpoczęły się już w 1989 roku. Wśród nich na plan pierwszy wysuwa się powstanie szkół społecznych, który to fakt ma o wiele większe konsekwencje niż się powszechnie

sądzi, zmienia bowiem zasady polityki oświatowej funkcjonujące niezmiennie od 1945 r.

W ubiegłym roku zasada państwowości w szkolnictwie podstawowym została zniesiona. W konsekwencji automatycznie przekreślone zostały dwie inne, fundamentalne dotąd zasady: bezpłatności i świeckości. Jeśli bowiem w realizowanej polityce oświatowej dopuszcza się możliwość uiszczania opłat za fakt pobierania nauki w danej szkole, to w efekcie bezpłatność, jako cecha systemu szkolnego, przestaje istnieć. Podobnie ma się rzecz ze świeckością

— dopuszczając możliwość prowadzenia szkół przez organizacje społeczne wyraża się tym samym zgodę na funkcjonowanie szkół wyznaniowych, w których programie religia jest przedmiotem obowiązkowym. W tym roku zresztą religia na odmiennych zasadach została wprowadzona do szkół państwowych.

Tak więc niepostrzeżenie rok 1989 przyniósł polskiej oświacie bodaj największą w powojennej historii rewolucję. Obecnie bowiem system szkolny praktycznie funkcjonuje według załedwie trzech, lecz za to najbardziej demokratycznych zasad polityki oświatowej: jednolitości szkolnictwa, powszechności kształcenia oraz publiczności.

Na projektowaną ustawę należy więc spojrzeć nieco odmiennie niż na dotychczasowe



UWAGA CZYTELNICY!

Pierwsze sprawozdania z obrad XXXV Zjazdu ZNP zamieścimy w następnym numerze!

● SPOTKANIE Z ROMANEM BARTOSZCZE

16 października prezes PSL Roman Bartoszcze przyjął kierownictwo Zarządu Głównego ZNP z prezesem Kazimierzem Piłatem. W spotkaniu uczestniczył wiceminister edukacji narodowej Zbigniew Wesołowski. W trakcie spotkania poruszono główne problemy nurtujące środowisko nauczycielskie, a w szczególności warunki funkcjonowania oświaty wiejskiej, bariery edukacyjne oraz warunki pracy i życia pracowników oświaty. Prezes PSL Roman Bartoszcze zadeklarował gotowość PSL do współpracy w rozwiązywaniu tych problemów na forum parlamentu oraz w środowiskach lokalnych.

Z okazji Dnia Edukacji przekazał wszystkim nauczycielom najlepsze życzenia.

● ROZMOWY W MEN

W Ministerstwie Edukacji Narodowej odbyło się 18 października trójstronne spotkanie z udziałem przedstawicieli nauczycielskich związków zawodowych i kierownictwa resortu. Tematem była ocena współpracy między związkami zawodowymi a władzami oświatowymi i poszukiwanie sposobów i rozwiązań mających na celu zapobieganie konfliktom i ich łagodzenie. W wyniku wymiany poglądów przyjęto wspólne ustalenia o wystosowaniu listu intencyjnego w tych sprawach do władz oświatowych i ogniw związkowych. W rozmowach Związek Nauczycielstwa Polskiego reprezentowali wiceprezes Michał Langowski i kierownik wydziału Teofil Nowak.

● SPOTKANIA W OGNIWACH ZNP

10 — 11 października wiceprezes ZG ZNP Jan Zaciura uczestniczył w spotkaniach konsultacyjnych w oddziałach Bytów, Kobylnica i Człuchów. Odbyło się także spotkanie z kuratorem oświaty i wychowania w Słupsku i burmistrzem Człuchowa. Wiodącym tematem były warunki funkcjonowania oświaty w woj. słupskim.

W posiedzeniu plenarnym Zarządu Okręgu ZNP w Częstochowie wzięli udział członkowie Prezydium ZG ZNP Kazimierz Hawro i Wit Mąjewski — wiceprzewodniczący OPZZ.

Z przebywającą w Warszawie grupą nauczycieli i działaczy Oddziału ZNP w Chełmży w woj. toruńskim spotkał się wiceprezes Jan Zaciura. Tematem były aktualne problemy oświatowe oraz działalność Związku w nowych warunkach społecznych i politycznych.

● KONTAKTY MIĘDZYNARODOWE

W październiku przebywały w Polsce dwie grupy studyjne nauczycieli z Hamburga. Grupa młodych nauczycieli, uczących dzieci obcokrajowców, 13-25 października odwiedziła Warszawę, Łódź, Kraków, Oświęcim, Częstochowę. Grupa z Instytutu Doskonalenia Nauczycieli 13-27 października przebywała w Warszawie, Łomży, Mrągowie, Olsztynie, Kętrzynie, Lidzbarku Warmińskim, Fromborku, Gdańsku, Malborku, Toruniu. Obie grupy oprócz programu turystycznego miały przygotowany bogaty program szkoleniowy: wizyty we wszystkich typach placówek kształcenia i wychowania, spotkania z nauczycielami w klubach ZNP oraz prelekcje na tematy oświatowe, związkowe i społeczno-gospodarcze.

16 i 17 października złożył wizytę w Zarządzie Głównym ZNP sekretarz generalny FISE Gerard Montant. Celem spotkania było omówienie aktualnej sytuacji w nauczycielskim ruchu zawodowym i zasad współpracy FISE i ZNP w nowych warunkach.

● ZWIĄZKOWA OPINIA

Zarząd Główny ZNP opracował i przestał do Ministerstwa Edukacji Narodowej związkową opinię dotyczącą czasopism wydawanych przez Wydawnictwa Szkolne i Pedagogiczne („Polonistyka”, „Matematyka”, „Biologia w Szkole”, „Społeczeństwo Otwarte”, „Nowa Szkoła”, „Wychowanie w Przedszkolu”, „Szkoła Specjalna”, „Szkoła Zawodowa”, „Życie Szkoły”, „Problemy Opiekuńczo-Wychowawcze”, „Języki Obce w Szkole”, „Fizyka w Szkole”, „Chemia w Szkole”, „Geografia w Szkole”, „Wiadomości Historyczne”, „Mówią Wieki”, „Przysposobienie Obronne”). W opinii Związek uznał potrzebę dalszego istnienia czasopism pedagogicznych, niezbędnych zwłaszcza w obecnym okresie częstych zmian programowych. Krytycznie natomiast odniósł się do ograniczania budżetów szkolnych na zakup czasopism oraz dużych opóźnień w ich ukazywaniu się.

W opracowaniu opinii dużą pomoc okazały okręgowe sekcje szkolnictwa ogólnokształcącego w Siedlcach, Szczecinie, Krośnie, Katowicach, Bielsku Białej, Zielonej Górze, a także przewodnicząca Krajowej Sekcji Bibliotekarskiej kol. Romana Dietz i okręgowa Sekcja Bibliotekarska w Gdańsku.

Opracowała
LUCYNA BANASZKIEWICZ

OPINIA ZG ZNP

Projekt ustawy oświatowej — jakkolwiek opracowany poprawniej od poprzedniego — to jednak nadal zredagowany jest niestarannie pod względem prawnym, merytorycznym i językowym. W związku z tym istnieje potrzeba kontynuowania prac nad tekstem projektu ustawy, unikając nadmiernego pośpiechu. Materia regulowana ustawą jest społecznie zbyt ważna i dlatego nie może być w tej postaci zaakceptowana przez Związek Nauczycielstwa Polskiego. Projekt ustawy powinien być zatem przed przekazaniem go do Sejmu dopracowany, z uwzględnieniem naszych uwag i propozycji.

UWAGI OGÓLNE

1. W dalszym ciągu w nowym projekcie brak jest oddzielnego rozdziału traktującego o zasadach finansowania szkół i placówek. Za podstawę zapisu należy przyjąć treść rozdziału VI „Zasady finansowania szkół” zawarte w projekcie ustawy Zarządu Głównego ZNP z 21 maja 1990 r.

2. W projekcie ustawy brakuje odrębnego rozdziału określającego ogólne zasady współdziałania administracji państwowej i samorzą-

dów ze związkami zawodowymi, a także zawierającego delegację dla ministra edukacji narodowej w sprawie zawarcia porozumienia o współdziałaniu ze związkami zawodowymi.

Uwaga powyższa formułowana jest dlatego, że w projekcie ustawy brakuje zapisów stanowiących o uprawnieniach związków zawodowych, na przykład w odniesieniu do postanowień określonych w art. 20, 24, 25, 26, 28.

3. Nadal w nowym projekcie brakuje konsekwencji w odniesieniu do tzw. słowniczka prawnego, który opracowano jedynie do I rozdziału, a nie do całości dokumentu.

4. W projekcie ustawy zawarto wiele postanowień zbyt szczegółowych, które powinny znaleźć się w aktach niższej rangi. Na przykład niektóre zapisy art. 27 powinny znaleźć się w regulaminie rady pedagogicznej, art. 36 w regulaminie rady szkoły, art. 47 ust. 1—3 w statutach przedszkola i szkół.

5. W postanowieniach art. 2 i 5 określających zakres świadczeń systemu na rzecz ucznia (wychowanka) brakuje zobowiązań dotyczących ogólnej i specjalistycznej opieki medycznej, obok pedagogicznej, psychologicznej i społecznej. Jest to szczególnie istotne w przypadku dzieci z zaburzeniami i odchyleniami w rozwoju, których (szacunkowo) jest w populacji 25—30 proc., a więc problem odnosi się do wszystkich placówek oświatowych i w ustawie nie powinien być pominięty.

6. Nadal zgłaszamy sprzeciw wobec wprowadzenia do projektu ustawy zapisów dotyczących „Organizacji samorządowej nauczycieli” (art. 34 lub „Nauczycielskich struktur samorządowych” (art. 42). Dotychczas bowiem nie ma takiej organizacji, ani też nie jest wiadomo na jakich zasadach byłoby tworzone oraz jakie będą ich cele statutowe i programowe, a być może także i polityczne. Ponadto proces uspołeczniania szkoły i nauczycieli wystarczająco zapewniają przewidywane w projekcie ustawy rady (krajowa, wojewódzkie, szkolne) oraz istniejące związki zawodowe nauczycieli.

7. W projekcie ustawy nie określa się obowiązków zakładów pracy w kształceniu zawodowym i powiązania ich ze szkołami zawodowymi.

8. Związek pozytywnie ocenia tendencje zawarte w projekcie ustawy zmierzające do uspołecznienia szkoły. Jednakże nadmiar społecznych organów (krajowa rada oświaty, wojewódzka rada, rada szkoły, rada rodziców, rada pedagogiczna, samorząd uczniowski, samorząd nauczycielski) może spowodować zamiast uspołecznienia szkoły, wzajemne biurokratyczne podporządkowanie, walkę o uprawnienia i kompetencje, a także ograniczenie roli dyrektora i funkcji szkoły jaką jest kształcenie i wychowanie.

UWAGI SZCZEGÓŁOWE

1. W preambule ustawy proponuje się zapisać w pierwszej kolejności zasady konstytucyjne RP, zaś w drugiej zasady zawarte w dokumentach międzynarodowych. W preambule tej budzi zastrzeżenie sformułowanie: „procesy integracji międzykulturowej” jako zbyt wieloznaczne.

2. Art. 2 pkt. 3 proponuje się skreślić wyrazy: „religijnymi i filozoficznymi”.

3. Art. 2 pkt. 5 — wyraz — „społeczeństwo” zastąpić wyrazem „rodzicom” oraz na końcu tego punktu dopisać: „zdrowotnej”.

4. Art. 2 pkt. 6 projekt postanowień tego punktu wymaga zmiany redakcyjnej w kontekście zapisu pierwszego zdania art. 2.

5. Art. 2 pkt. 7 — uzupełnić (na końcu) o wyrazy: „korekcyjnej, kompensacyjnej i zdrowotnej”.

6. Art. 4 ust. 2 — słowa „zdań własnych” zastąpić słowem: „obowiązków”, skreślić źle użyte redakcyjnie końcowe wyrazy: „o charakterze obowiązkowym”. Ponadto wyjaśnienia

wymaga zapis mówiący o szkołach podstawowych w kontekście zapisu użytego w ust. 1. W ustępie tym należy czynić zastrzeżenie, że nie odnosi się to do przedszkoli i szkół podstawowych specjalnych.

7. Art. 5 ust. 1 pkt. 4 — proponuje się dopisać: „placówki leczniczo-wychowawcze oraz leczniczo-opiekuńcze”.

8. Art. 6 ust. 2 proponuje się uprościć nazewnictwo wprowadzające podział na szkoły państwowe i publiczne, wprowadzając np. jedną nazwę: „państwowe szkoły publiczne”, dla których wyróżnikiem byłby tylko organ prowadzący (administracja rządowa, gminna). Jak bowiem wynika z całości projektu ustawy szkoły publiczne mają w zasadzie wszystkie uprawnienia szkół państwowych.

9. Art. 7 proponuje się uzupełnić o treści dotyczące zapewnienia wszystkim dzieciom 6-letnim jednorocznego wychowania przedszkolnego przed rozpoczęciem nauki w szkole.

10. Art. 8 ust. 3 i 4 — w ust. 3 proponuje się skreślić ostatnie słowa: „lub ośrodków szkolno-wychowawczych” dopisując w to miejsce: „a także pobierania nauczania indywidualnego w domu na podstawie odrębnych przepisów MEN”. Zapis taki wyczerpuje intencję ust. 4, bowiem ten sposób realizacji obowiązku szkolnego związany jest z pozytywną opinią poradni wychowawczo-zawodowej, ta zaś wydawana jest dzieciom niepełnosprawnym, które nie są w stanie realizować obowiązku szkolnego w normalnych warunkach szkolnych.

11. Art. 15 ust. 2 — budzi zastrzeżenia dla czego postanowienia tego ustępu obowiązują szkoły publiczne, a nie się nie mówi o szkołach państwowych.

12. Art. 24 ust. 1 postanowienia ust. 1 uzupełnić o kryterium mianowania.

13. Art. 24 — postanowienia tego artykułu proponuje się uzupełnić o zapis, że w każdym przypadku powołania dyrektora szkoły wymagana jest pozytywna opinia rady pedagogicznej.

14. Art. 25 — postanowienia te w dalszym ciągu są restrykcyjne i nie będą mogły dobrze służyć procesowi kształcenia i wychowania uczniów oraz właściwej atmosferze pracy szkoły.

15. Art. 26 ust. 1 pkt. 5 — postanowienia tego punktu odnoszące się do warunków materialnych są w dużym stopniu niezależne od dyrektora szkoły i dlatego w większości nie będą mogły być zrealizowane.

16. Art. 26 ust. 2 pkt. 4 — skreślić końcowe wyrazy: „i rady szkoły” oraz dopisać — „i związków zawodowych”. Nie wydaje się bowiem słuszne, aby rada szkoły opiniowała wnioski dotyczące odznaczeń, nagród i wyróżnień nauczycieli oraz innych pracowników szkoły

17. Art. 27 ust. 4 — proponuje się r. zwążyć celowość wyboru przewodniczącego rady pedagogicznej z punktu widzenia praw tej organizacji pracy szkół. Zgodnie z postanowieniami art. 24 kandydat na dyrektora szkoły poddany został ostrej selekcji i nie jest właściwe, aby przez akt wyboru podawać w wątpliwość prawo dyrektora do kierowania pracą rady pedagogicznej.

18. Art. 27 ust. 6 i 7 — stosownie do uwagi zawartej w pkt. 17 proponuje się odpowiednio przededagowanie ust. 6 — rozpo. zynając od słów: „Dyrektor szkoły jako” i dalej, jak w projekcie. Ponadto ust. 7 projektu powinien w tym kontekście stanowić jedną całość z ust. 6 po skreśleniu początkowych słów: dyrektor szkoły”.

19. Art. 29 ust. 1 — proponuje się wskazać w tym ustępie przepis, na mocy którego rada pedagogiczna przygotowuje projekt Statutu.

20. Art. 32 ust. 2 — proponuje się dopisać wyrazy: „i wychowania” po wyrazie „kształcenia”.

21. Art. 33 ust. 1 — zapis określający zasady ustalania składu rady jest bardzo kontrowersyjny, w szczególności określenie: „w równych częściach”, bowiem nie jest oczywistym faktem, że przedstawiciel każdej części rady jest tak samo kompetentny w sprawach zadań jakie ma podejmować rada.

22. Art. 33 ust. 3 — skład rady w kolejnej kadencji nie może być ustalany przez ustępującą radę.

23. Art. 34 ust. 1 — skreślić w całości

24. Art. 35 ust. 2 — skreślić ostatni wiersz tego ustępu.

25. Art. 35 ust. 3 — konstrukcja prawna zapisu tego ustępu faktycznie ubezwłasnowolnia dyrektora szkoły, bowiem on o niczym nie może decydować, ale za wszystko musi odpowiadać. W szczególności nie do przyjęcia jest zapis pkt. 2 mówiący o możliwości występowania przez radę szkoły do organu sprawującego nadzór pedagogiczny o zbadanie i dokonanie oceny działalności szkoły, dyrektora i nauczyciela.

26. Art. 36 ust. 1 — proponuje się uzupełnić o pkt. 4 w brzmieniu „przedstawiciel związków zawodowych”.

27. Art. 36 ust. 6 — proponuje się przyznanie dyrektorowi szkoły równego z innymi prawa, kiedy uczestniczy on w posiedzeniach rady szkoły.

28. Art. 40 ust. 5 — proponuje się odstąpić od wyszczególniania aż w 6 punktach praw ucznia, pozostawiając jedynie pierwsze zdanie tego ustępu. Szczegółowe prawa i powinności ucznia tworzące integralną całość należy zawrzeć w innym dokumencie niższej rangi.

29. Art. 42 — skreślić w całości

30. Art. 47 — proponuje się nowy zapis w brzmieniu: ust. 1 „Liczbę grup dzieci we wszystkich typach przedszkoli (w tym specjalnych) oraz liczby uczniów w oddziałach wszystkich typów (w tym specjalnych), a także liczby wychowanków w placówkach określa ramowe statuty tych szkół i placówek.

Ust. 2 — Przepisy zawarte w statutach, o których mowa w ust. 1 uwzględnia potrzeby i możliwości (obecne oraz perspektywiczne) poszczególnych typów szkół. W szczególności zaś wskażą kierunek działań organizatorskich i innych umożliwiających obniżanie liczby uczniów (wychowanków) w klasach (grupach) do granicy 20—25.

31. Art. 56 — Rozdział V — „Kształcenie i doskonalenie nauczycieli” w swojej treści potwierdza istniejący system, nie zawiera nowych — oczekiwanych przez środowisko nauczycielskie rozwiązań. Rozdział ten wymaga uzupełnień dotyczących drożności studiów nauczycielskich, dwustopniowości, wprowadzania w szkołach wyższych dwóch kierunków kształcenia, rozwijania studiów zaocznych dla zawodowo czynnych nauczycieli, itp.

32. Art. 63 — nie do przyjęcia — skreślić w całości.

33. Art. 66 ust. 1 — zawarty w tym artykule wyjątek odnosić się także musi do przedszkoli specjalnych (np. dla dzieci głuchych, niewidomych).

34. Art. 68 — należy skreślić, stosownie do uwag o art. 47.

35. Art. 69 — Skreślić w całości jako wybitnie restrykcyjny. Natomiast nowe zasady powoływania na stanowiska kierownicze powinny obowiązywać z dniem wejścia w życie ustawy.

36. Ponadto — mimo uzyskanych w MEN wyjaśnień związanych z postanowieniami ustawy kompetencyjnej — podtrzymuje się poprzednie stanowisko w sprawie artykułów 16 i 17 oraz art. 46 (obecnie 57), w poniższym brzmieniu:

— art. 16 i 17 — postanowienia zawarte w tych artykułach proponuje się połączyć, nadając im zapis: Szkoły rolnicze i gospodarki żywnościowej, służby zdrowia oraz szkoły i placówki kultury prowadzą ministrowie: rolnictwa i gospodarki żywnościowej, zdrowia i opieki społecznej oraz kultury i sztuki.

— art. 57 ust. 3 — proponuje się uzupełnić o szkoły i placówki szkolnictwa rolniczego i zdrowia, a tym samym dopisać ministrów rolnictwa i gospodarki żywnościowej, zdrowia i opieki społecznej.

Warszawa, 17 października 1990 r.

KAZIMIERZ PIŁAT
prezes ZG ZNP
za Prezydium Zarządu Głównego ZNP

OSTATNIE PREZYDIUM

Czytając ten numer „Głosu” znać już będziecie — szanowni Czytelnicy — przede wszystkim z prasy codziennej, jak też zapewne radia i telewizji najistotniejsze informacje o przebiegu XXXV Zjazdu delegatów ZNP. Znać też zapewne będziecie zarówno nazwisko nowego prezesa Związku, nazwiska członków nowego Prezydium jak i Zarządu Głównego. Być może prasa codzienna, radio i tv podadzą uchwały i rezolucje, które zapadną na tym Zjeździe, stanowiska w różnych, ważnych kwestiach, zarówno związkowych jak i edukacyjnych. Cóż — jesteśmy tylko tygodnikiem, więc i materiały prasowe ze Zjazdu podawać musimy z co najmniej tygodniowym poślizgiem. Nic na to nie poradzimy. Takie mamy terminy druku i kolportażu. Możemy Wam natomiast — szanowni Czytelnicy — obiecać, że nasze materiały zjazdowe będą jak najwszechstronniejsze, podawać będziemy uchwały Zjazdu, jego rezolucje w pełnym brzmieniu. Dotyczyć to będzie również dyskusji zjazdowej. Nie pominiemy żadnej opinii, żadnego wniosku zgłaszanego z tribuny zjazdowej. Słowem, będziemy chcieli tak pisać o Zjeździe, aby przedstawić pełny jego obraz.

★

Tyle niezbędnej, wstępnej informacji. Czas na przedstawienie problematyki dyskutowanej na tym ostatnim w kadencji 1986—90 posiedzeniu Prezydium. Nie było to posiedzenie uroczyste,

zamykające czteroletnią działalność Prezydium. Po prostu, mówiono o kwestiach ważnych zarówno dla przebiegu samego Zjazdu, problemach istotnych dla dalszej działalności Związku jak i edukacji narodowej.

Michał Langowski przedstawił w sposób już wręcz szczegółowy kwestie organizacyjne związane z przygotowaniem Zjazdu. A było ich niemało. W Zjeździe uczestniczy wszak 408 delegatów, którym trzeba było zapewnić wiele materiałów informacyjnych i sprawozdawczych z działalności Zarządu Głównego ZNP w ostatnich czterech latach. W specjalnej teczce delegaci otrzymają też opracowane przez komisje — statutową i programową — projekty zmian w statucie oraz projekt programu działania Związku na kolejną, czteroletnią kadencję, projekty szeregu uchwał, rezolucji, stanowisk, które będą szczegółowo analizowane przez delegatów w czasie obrad plenarnych.

Sądzę, iż delegaci będą zadowoleni z przygotowanych dla nich materiałów informacyjno-statystyczno-programowych, które z pewnością będą im przydatne w podejmowaniu jak najważniejszych decyzji.

Z kolei Jan Zaciura zapoznał członków Plenum z opiniami, jakie zostały przygotowane przez Związek w sprawie projektu nowej ustawy emerytalnej i projektu trzeciej wersji ustawy oświatowej. Wyrażono przekonanie, że wnioski zgłoszone przez Związek zarówno do kolejnej wersji ustawy edukacyjnej jak i emerytalnej

zostaną uwzględnione.

W tym numerze „Głosu” w kilku tekstach piszemy o projektach obu ustaw, tym niemniej warto podkreślić, iż na przykład do trzeciej wersji projektu ustawy edukacyjnej Związek zgłosił osiem uwag ogólnych i 36 szczegółowych. **Opinię ZG w tej kwestii zamieszczamy w całości na stronie 2.**

Wiele uwag Zarząd Główny ZNP zgłosił również do projektu ustawy o emeryturach i rentach. o czym piszemy **na stronie 10.**

Prezes Kazimierz Piłat poinformował o spotkaniu kierownictwa Związku z prezesem Polskiego Stronnictwa Ludowego — Romanem Bartoszcze, które miało miejsce 16 października.

— Było to bardzo pożyteczne i potrzebne spotkanie — powiedział między innymi prezes K. Piłat. — Wymieniliśmy poglądy o problemach oświaty, sytuacji szkoły oraz sytuacji materialnej nauczycieli zatrudnionych na wsi. Byliśmy zgodni, że zarówno ZNP jak i PSL winny podjąć wspólne działania na rzecz poprawy warunków pracy szkoły na wsi, na rzecz poprawy warunków materialnych kadry pedagogicznej zatrudnionej w tysiącach wiejskich placówek oświatowo-wychowawczych. Prezes R. Bartoszcze wyraził uznanie dla ZNP za wytrwałe, długoletnie wysiłki na rzecz poprawy sytuacji finansowej i materialnej szkoły na wsi. R. Bartoszcze deklarował również pomoc swojej partii dla szeregu przedsięwzięć podejmowanych przez Związek na rzecz szkoły, obrony Karty Nauczyciela...

Kończąc swoje wystąpienie prezes K. Piłat wyraził podziękowanie wszystkim członkom Prezydium, wszystkim działaczom za pracę na rzecz Związku oraz edukacji narodowej.

— Dzięki waszym i naszym wysiłkom udało się obronić Kartę Nauczyciela oraz te wszystkie wartości, które uznajemy za niezwykle ważne zarówno dla rozwoju osobowości nauczycieli, jak i dobra i pomyślności polskiej szkoły

Prezes K. Piłat życzył wszystkim członkom ZNP dalszej owocnej pracy w szeregach Związku dla dobra i pomyślności polskiej szkoły i milionów uczniów.

★

Nasz fotoreporter — Marek Suchecki poprosił członków Prezydium o zgodę na wykonanie wspólnej fotografii, z tego właśnie ostatniego posiedzenia. Nie było sprzeciwu.

(ZP)



Prezydium Zarządu Głównego ZNP w kadencji 1986—90

Siedzą od lewej: Aldona Czubryńska, Jan Zaciura, Kazimierz Piłat, Michał Langowski, Wit Majewski. **Stoją od lewej:** Ludwik Wieczorek, Ryszard Czajkowski, Jerzy Surman, Irena Kruk, Kazimierz Hawro, Janusz Leszczyński, Michał Bielawski, Roman Grabowski, Krystyna Wachowicz.

Nieobecni: Danuta Jędrasik, Wacław Kaźmierczak, Mieczysław Bień.

Warszawa, 28.09.1990 r.

Rzeczpospolita Polska
Minister Sprawiedliwości
Prokurator Generalny

Pan
Kazimierz Piłat
Prezes Zarządu Głównego
Związku Nauczycielstwa Polskiego

Nawiązując do nadesłanego odpisu oświadczenia Zarządu Głównego Związku Nauczyciel-

stwa Polskiego, zawierającego kategoryczne żądanie m.in. od Prokuratury Rzeczypospolitej Polskiej niezwłocznej interwencji w sprawie niewypłacania nauczycielom należnych wynagrodzeń w Czluchowie, Szczecinku i Odolanowie — informuję uprzejmie, że w obowiązującym stanie prawnym nie znajduję możliwości podjęcia przez Prokuraturę takich działań. Ustawa z 22 marca br. ograniczyła bowiem w zasadniczy sposób uprawnienia wykonywane dotychczas w ramach tzw. prokuratorskiej kontroli

przestrzegania prawa. Brak jest równocześnie podstaw do przyjęcia, że fakt niewypłacania wynagrodzeń nosił znamiona przestępstwa, uzasadniające wszczęcie postępowania karnego.

Przyczyny zaistniałej sytuacji mają charakter pozakarny.

Przedstawiony w oświadczeniu problem musi być rozwiązany środkami organizacyjnymi przez uprawnione do tego organy.

ALEKSANDER BENTKOWSKI

● CYTATY
● OPINIE
● REFLEKSJE

WYŚCIG DO BELWEDERU

Tempo coraz mocniejsze. Wszyscy kandydaci do fotela prezydenckiego odbywają spotkania ze swoimi wyborcami. Największe tłumy gromadzą się wciąż wokół L. Wałęsy i T. Mazowieckiego. Pozostali kandydaci spotykają się jak na razie z mniejszym zainteresowaniem. Swoje programy przedstawiają na ogół w gronach raczej kameralnych.

Wynotowałem opinie dwóch kandydatów do Belwederu, których jeszcze nie cytowałem.

I tak **Stanisław Tymiński** — niezależny kandydat na prezydenta — przewodniczący Partii Wolnościowej w Kanadzie, na spotkaniu z młodzieżą z LO im. Władysława Jagiełły w Płocku powiedział między innymi. „Dwadzieścia lat spędziłem za granicą, przeżywałem najtrudniejsze — biedę, tęsknotę, ból i upokorzenie. Dzisiaj wracam, aby być z wami... Społeczeństwu należy stwarzać możliwości zarabiania pieniędzy, a nie liczenia wynagrodzeń. Jestem za planem rozwoju, a nie za programem antyinflacyjnym”.

Swój program wyborczy przedstawił też kolejny kandydat — przewodniczący Polskiej Wspólnoty Narodowej — Polskiego Stronnictwa Narodowego — **Bolesław Telkowski**. Cytuję: „Władza w Polsce tylko dla Polaków. Własność tylko w rękach polskich obywateli. Zakaz osiedlania się w kraju obcokrajowców. Likwidacja PGR. Mieszkanie dla każdego. Zwiększenie płac, obniżka cen, unieważnienie zadłużenia!”

Prawie idealne. Tylko iść do urn i oddać swoje głosy właśnie na tych dwóch panów.

Tymczasem do redakcji napływają pierwsze opinie na temat kandydatów. Oto trzy pierwsze wypowiedzi. Listy, które wpływały były bardzo obszerne, podajemy więc tylko co ważniejsze argumenty!

● Głosuję na L. Wałęsę. Jest on moim faworytem. Jest zwolennikiem przyspieszenia reform gospodarczych i strukturalnych. Walczył i walczy o prawa dla prostych ludzi, którzy już osiągnęli bardzo wiele. Lech jest szczerzy i bezpośredni, choć bywa i konfliktowy. Niemniej podziwiam go i uznaje.

Walenty Dobrowolski
Warszawa

● Tylko premier Tadeusz Mazowiecki. Oddam na niego głos, gdyż swoją rozważną postawą zasłużył sobie na moje najwyższe uznanie. Polska to wielka i święta rzecz i nie można jej oddać komuś, kto chce burzyć i rozwałić.

Zbigniew Safian
Kraków

● Wyrosłam w rodzinie o lewicowych tradycjach, więc moim kandydatem będzie Włodzimierz Cimoszewicz. Czy ma szansę? Jest takie przysłowie: gdzie dwóch się bije...? Więc może mój kandydat wygra? Nie należy do żadnej partii i to jest jego duży atut. Większość narodu to bezpartyjni.

Wiesława Kaczmarek
Białystok

Uwaga! Czekamy na dalsze opinie.

● Czy i Ty weźmiesz udział w wyborach prezydenckich?

● Na kogo oddasz swój głos?

Swoje odpowiedzi uzasadnij choć w kilku zdaniach. Wydrukujemy!

(ZP)

PORZĄDKOWANIE OŚWIATY

CD ZE STR. 1

akty prawne normujące funkcjonowanie oświaty — nie wprowadza ona (jak to było do tej pory) radykalnych zmian, lecz prawnie sankcjonuje zmiany już dokonane.

Drugą odmiennością obecnej reformy jest jej charakter programowy. Jej twórcy postawili przed sobą zadanie uporządkowania chaosu i niekonsekwencji, jakimi do tej pory charakteryzował się system, a czego przejawem była choćby wspomniana kwestia państwowości obowiązująca jedynie w szkolnictwie podstawowym.

Nie ma — jeśli nie liczyć omówionych zmian w zasadach polityki oświatowej — propozycji rozwiązań zmieniających strukturę szkolnictwa, od czego z reguły zaczynały się wszystkie uprzednie poczynania reformatorskie.

Przyjęcie założenia, iż dotychczasowa struktura nie ulega zmianie, nie powinno zwalniać twórców ustawy od jego ukazania w podstawowym akcie prawnym regulującym funkcjonowanie szkolnictwa.

Lektura całości projektu skłania do stwierdzenia, iż dotyczy on zasad organizacji i zarządzania różnych typów szkół, których powiązania strukturalne będą wyznaczane wymogami praktyki. Można wprawdzie zrozumieć takie intencje — być może w niedługim czasie trzeba będzie zrewidować aktualną strukturę szkolnictwa, zwłaszcza w zakresie kształcenia zawodowego.

Jednakże w ustawodawstwie oświatowym wszystkich krajów świata struktura organizacyjna systemu szkolnego stanowi główny element ustawy zasadniczej. To poważne zaniedbanie jest tym bardziej istotne, że na podstawie zapisów w projekcie traci moc ustawa z 1961 roku, która (wraz z późniejszymi uzupełnieniami) precyzuje wspomnianą strukturę i określa podstawowe różnice między poszczególnymi typami i rodzajami szkół. Jeśli więc omawiany projekt miał wejść w życie, trudno będzie na podstawie aktów prawnych scharakteryzować wzajemne powiązania najważniejszych elementów systemu szkolnego.

Załowac też należy, że projektodawcy nie skorzystali z ogromnej szansy adaptacji doświadczeń innych krajów i wyjścia naprzeciw ogólnooświatowym tendencjom. Możliwości takie rysowały się choćby w kwestii obowiązku szkolnego.

W systemie oświatowym każdego kraju obowiązek szkolny stanowi jego wizytówkę i traktowany jest jako najważniejszy jego element. Ta wysoka ranga bierze się stąd, że w myśl ustaleń komparatystyki — odzwierciedla on minimalny poziom niezbędnego społeczeństwu wykształcenia. Im większy jest rozwój ekonomiczny, gospodarczy czy kulturalny tym wcześniej rozpoczyna się obowiązkowe kształcenie i tym dłużej ono trwa. Dlatego też niemal we wszystkich krajach wyraźnie zarysowuje się tendencja do wydłużania obowiązku szkolnego, co jest szczególnie widoczne w Europie Zachodniej (Francja — 10 lat, Anglia — 11 lat, RFN — 9—10 lat) oraz wysoko rozwiniętych zamorskich (Stany Zjednoczone — 12 lat, Japonia — 9 lat).

Wydłużanie obowiązku szkolnego nawet w najbardziej bogatym kraju nie jest łatwe do zrealizowania. Istotną przeszkodę stanowią koszty — projektując taki zabieg trzeba odpowiednio przygotować sieć i infrastrukturę szkolnictwa oraz zmodyfikować kwalifikacje kadry nauczycielskiej. Dlatego też niejednokrotnie wydłużenie obligatoryjnej nauki o jeden rok wymaga wieloletnich konsekwentnych przygotowań. Jest więc całkowicie zasadne, że autorzy koncepcji przeobrażeń w polskiej oświacie nie brali takiej możliwości (przynajmniej na razie) pod uwagę.

Drugą natomiast cechą obowiązku szkolnego, która także znajduje swoje odzwierciedlenie w tendencjach światowych, jest wiek jego rozpoczynania. Zdecydowana większość krajów rozwiniętych (USA, RFN, Francja, Włochy) granicę tę ustaliła na szósty rok życia, w Anglii obowiązkowi podlegają dzieci pięcioletnie. Japonia zaś przymierza się do wprowadzenia obowiązku szkolnego dla czterolatek. Podstawowym uzasadnieniem obniżania granic wiekowych są od dawna znane ustalenia psychologii rozwojowej, w myśl których w wyniku zauważanej od wielu lat akceleracji rozwoju najczęściej właśnie sześciolatek dzieci wykazują już wystarczającą dojrzałość szkolną.

Zjawisko to w aktualnym projekcie ustawy nie znalazło zrozumienia, aczkolwiek w jego pierwszej, kwietniowej wersji stanowiło jeden z możliwych wariantów. Obniżenie wieku rozpoczyna-

wyrażnie niż dotąd dostrzegać potrzeby i możliwości w tym zakresie.

Bezsprzeczną koniecznością jest dowartościowanie funkcji przedszkola. Wskutek niedojrzałości zakresu i poziomu oddziaływań wychowawczych, a także objęcia nimi różnej ilościowo populacji w poszczególnych rocznikach, zadanie wyrównania startu oświatowego do dzisiaj jest wypełniane fikcyjnie. Do dziś — nie tylko zresztą w Polsce — nie udało się teoretykom wypracować właściwej metodyki, która byłaby w stanie skutecznie usunąć dysproporcje między rozwojem intelektualnym a społeczno-moralnym dzieci w tym wieku. Jednakże najlepiej nawet opracowana metodyka nie przyniesie właściwych efektów, jeśli nie zostaną spełnione dwa warunki — stworzenie takiej sieci placówek przedszkolnych, aby umożliwić każdemu dziecku uczęszczanie do nich oraz stworzenie właściwej motywacji do pracy w przedszkolu dla najlepszych nauczycielek.

Od dawna słychać opinie niemal całego społeczeństwa, że w procesie kształcenia należy definitywnie odejść od encyklopedyzmu na rzecz metod aktywizująco-problemowych. Nie jest to jednak możliwe do osiągnięcia, jeśli uczniowie nie zostaną do nich przyzwyczajeni już na szczeblu nauczania początkowego, które z jednej strony ma za zadanie efektywnie stymulować i modyfikować posiadane umiejętności intelektualne, z drugiej zaś jest pierwszym ogniwem selekcji szkolnej — zaniedbania pedagogiczne i narastanie ukrytych niepowodzeń często determinują kariery edukacyjne.

Bodaj jedyną konstruktywną spuścizną ostatniej reformy systemu oświatowego jest wprowadzenie na stałe do programu kształcenia na tym szczeblu przedmiotu „Środowisko społeczno-przyrodnicze”. Jego problemowo-zintegrowany układ treści dotyczących otaczającego ucznia świata jest odzwierciedleniem właściwego podejścia do nauczania pedeutycznego, widocznego w większości krajów.

Obserwując jednak polską rzeczywistość trudno oprzeć się wrażeniu, że przedmiot ten, jak żaden inny, traktowany jest jak zło konieczne. Do wyjątków należą niezbędne dla właściwej realizacji programu wyjścia w teren czy zapraszanie na lekcje odpowiednio dobranych gości. Główną przyczyną takiego stanu rzeczy są ograniczenia metodyczne — jedna lub dwie godziny lekcyjne tygodniowo, konieczność przedstawienia się nauczyciela na zupełnie odmienne niż na innych lekcjach zasady dydaktyki. Warto więc być może skorzystać choćby z doświadczeń angielskich czy japońskich, gdzie przeznaczają się na tego typu przedmiot cały dzień w tygodniu, wiele szkół ponadto angażuje do niego odrębnych, odpowiednio przygotowanych nauczycieli.

Kontrowersje wzbudzała dotąd jednolitość programowa na systematycznym szczeblu kształcenia w szkole podstawowej. Pewnym rozwiązaniem jest tu uspołecznienie placówek niosące ze sobą możliwość wprowadzania pewnych zmian programowych, jak również oddanie 30 proc. godzin dydaktycznych do dyspozycji

nauczyciela, który tym samym ma także możliwość ingerencji w program. **Wyda się jednak, że zasługujące na rozważenie byłoby obligatoryjne wprowadzenie do klas ósmych zajęć typu fakultatywnego.** Mogłyby one bowiem spełniać dwojakiego rodzaju zadanie: ukierunkowywać rodzące się w tym wieku zainteresowania poznawcze oraz sprzyjać procesowi orientacji zawodowej. Zdecydowana bowiem większość młodzieży w tym momencie szkolnej edukacji wybiera już przyszły zawód.

Wieloletnia praktyka w zakresie innowacji oświatowych wykazuje, że główne zainteresowanie reformatorów koncentruje się wokół szkolnictwa średniego, szczególnie ogólnokształcącego. Dlatego też m.in. kilka lat temu miała miejsce dyskusja co do ponownego wprowadzenia egzaminów wstępnych do szkół średnich. Do wniosków z niej płynących trzeba aktualnie dodać pewne uzupełnienia. W świetle postępującej autonomizacji szkół utrzymanie egzaminów wydaje się w pełni uzasadnione. Posiadające coraz większe uprawnienia grono pedagogiczne ma prawo poddać kandydatów selekcji. Ponadto szkoły powinny mieć możliwość realizowania autorskich koncepcji egzaminów wstępnych, podobnie jak mają prawo realizowania autorskich programów kształcenia. Ten postulat zaczyna już być wprawdzie wprowadzany, lecz chodzi o to, aby go upowszechnić.

Niemal każda szkoła średnia — w odróżnieniu od podstawowej — nie jest jednolita programowo. Poszczególne ciągi klas mają odmienne treści nauczania — w liceach ogólnokształcących odpowiadają one określonym profilom, w szkołach zawodowych są wyznaczone przez odmienne specjalności lub nowe zawody. Uczeń podejmujący decyzję o wyborze szkoły średniej nie zawsze ma właściwą orientację co do charakteru tych różnic, przeważnie swą wiedzę w tym zakresie opiera wyłącznie na zasłyszanych wypowiedziach i intuicji. Równocześnie odczuwa silny stres związany z egzaminem. W tej sytuacji trudno mu jest właściwie ukierunkować swą dalszą drogę kształcenia. Złagodzeniu tych trudności sprzyja przyjęcie już rozwinięte, w myśl którego program klas pierwszych liceów ogólnokształcących będzie jednolity, zaś wybór przez ucznia dalszego profilu kształcenia nastąpi dopiero w klasie drugiej. Dodatkowy mechanizm ten ma szansę przyczynić się do autentycznego, większego niż dotychczas, zróżnicowania programowego między poszczególnymi profilami, tak aby rzeczywistość uwzględniała one odmienne zainteresowania.

Z jeszcze większym aplauzem należy odnieść się do sugerowanej w pierwotnym projekcie ustawy możliwości organizowania wspólnych klas pierwszych dla zasadniczej szkoły zawodowej i liceum zawodowego, po których ukończeniu miałyby nastąpić wybór dalszej drogi kształcenia. Idąc tym śladem można by zaproponować, aby wspólne klasy pierwsze tworzone też być mogły w wielozawodowych technikach, liceach a nawet w szkołach zasadniczych. Funkcjonowanie w praktyce tych rozwiązań ma wielką szansę przyczynić się do tego, by specjalności zawodowe i profile kształcenia ogólnego były wybierane świadomie i stanowiły autentyczny element systemu szkolnego.

Niezbędną do rozstrzygnięcia kwestią pozostaje nadal problem matur i rekrutacji na studia, tym bardziej komplikujący się, im szerzej rozpowszechnione będą programy autorskie w szkołach średnich. W zakresie egzaminów maturalnych dają się ostatnio zauważyć dwie podstawowe tendencje: definitywne ich zniesienie i zastąpienie świadectwem ukończenia szkoły średniej (zwolennicy tej koncepcji twierdzą, że jedynym uzasadnieniem ich utrzymania jest tradycja) oraz próby ich połączenia z egzaminem wstępnym na studia. Dwustopniowość rekrutacji akademickiej już od wielu lat jest poddawana ostrej krytyce, sam jej system natomiast, mimo ogromnej ilości propozycji, także do tej pory nie doczekał się satysfakcjonującego rozwiązania.

Ostatnią wreszcie kwestią, która powinna wejść w zakres zainteresowań twórców reformy, jest zdecydowane zintensyfikowanie funkcji wychowawczej współczesnej szkoły, m.in. przez maksymalną rozbudowę działalności pozalekcyjnej. W konsekwencji chodzi o to, by postawić przed szkołą zgoła nowy cel — istotą jej pracy ma być kierowane samokształcenie i samowychowanie uczniów. W tym świetle przewartościowaniu musi ulec pojęcie kwalifikacji nauczycielskich. W miejsce dobrego dydaktyka zjawić się powinien dobry pedagog.

★

By tak zaprogramowana reforma mogła przynieść oczekiwany skutek, niezbędne jest zapewnienie takich warunków działania, które sprzyjają istnieniu konkurencji. Nie chodzi przy tym tylko o współzawodnictwo w osiąganiu możliwie najlepszych efektów dydaktyczno-wychowawczych między szkołami społecznymi i państwowymi, lecz także wśród szkół państwowych. Trzeba więc zapewnić autentyczną samodzielność grona pedagogicznego i jego wpływ na realizowany w placówce program kształcenia i wychowania oraz poziom pracy szkoły, co dodatkowo ułatwi dokonywanie ocen rzeczywistych kwalifikacji zatrudnionych w niej nauczycieli. Ogólne założenia projektowanej ustawy zdążają, na szczęście, właśnie w tym kierunku.

KRZYSZTOF LUBAŃSKI
Uniwersytet Warszawski
Fot. M.Sucheci



EPILOG

CD ZE STR. 1

czne i pożar byłby gotowy. Tutejsi pedagodzy zdali więc egzamin z odpowiedzialności społecznej i politycznej.

Zatem strajk zakończył się ich pełnym sukcesem. Wszystkie postulaty zostały zrealizowane. Nauczyciele żądali poborów i otrzymali je. Dezyderat sam w sobie kuriozalny, bo przecież wypłacanie pensji to elementarny obowiązek każdego pracodawcy. Również sprawa wynagrodzeń i finansowania dwóch tutejszych szkół podstawowych do końca bieżącego roku kalendarzowego została rozstrzygnięta po myśli strajkujących. Po prostu człuchowskie podstawówki z powodu pustki w kasie miejskiej przeszły od października na garnuszek słupskiego kuratorium, a więc na trzy miesiące przed ustawowym terminem. Placet na takie rozwiązanie dała Rada Ministrów, między innymi pod naciskiem nauczycieli z Człuchowa.

Czy zatem obnoszą się ze swoim tryumfem? Już nie chcą o tym strajku walczyć. Minał jak zły sen. Po co wracać do tamtych nerwowych dni. Rozgłos, jaki zyskali, żenuje ich. Przecież nie o taką sławę pedagogom chodzi.

Bardzo młody prezes Zarządu Oddziału w Człuchowie, Wojciech Nita (rozpoczął dopiero czwarty rok pracy), uważa, że protest, choć był przykrym wydarzeniem, to jednak wywołał szereg dobroczynnych skutków. Nauczyciele zdobyli cenne do-

świadczenia. Okazało się, że wcale nie muszą być tą grupą zawodową, która wszystkich ciągle przeprasza za to, że żyje. Wiedzą teraz, że jest prawo i władza, z którą można pertraktować jak równy z równym. Przekonali się też, że ważną rolę, a w tak skrajnych sytuacjach jak strajk, rolę wprost niezastąpioną odgrywają właściwie dobrani reprezentanci środowiska, działacze związków zawodowych.

Zatem autorytet ZNP po wrześniowym strajku wzrósł znacznie. Są tego liczne symptomy. Oto na przykład nauczycielka, która niedawno wystąpiła z ZNP, teraz poprosiła o deklarację członkowską. Nowych członków przybyło w tym roku szkolnym już dwudziestu. Ludzie zrozumieli, że trzeba się zrzekać i wyłaniać operatywnych przedstawicieli, bo rozproszeni — tak jak nieobecni — nie mają racji, a w każdym razie ich możliwości działania są ograniczone.

Wojciech Nita wyciągnął też wnioski dla siebie, jako aktywisty związkowego. — Nie możemy dawać się zepchnąć na margines — powiada. — Sprawy, jeśli tego wymagają, trzeba stawiać na ostrzu noża. Wymaga to często przełamania się, bo my, nauczyciele nie lubimy sytuacji ekstremalnych i posunąć drastycznych.

Związek Nauczycielstwa Polskiego w Człuchowie znalazł się więc w szczególnej sytuacji. Nie może już spocząć na

larach lub, broń Boże, zapaść w jakiś długi sen zimowy. — Emocje opadły, ale w transie pozostaliśmy — mówi prezes oddziału. Nie ma odwrotu, trzeba iść za ciosem.

W nowym roku szkolnym podjęto więc wiele inicjatyw, których nadrzędnym celem jest pomagać i służyć nauczycielowi. Oto na przykład Zarząd Oddziału postanowił zorganizować kurs intensywnej nauki języka niemieckiego (4 godziny tygodniowo) dla około dwudziestu rusycystów z rejonu człuchowskiego. Odpłatność za miesiąc od uczestnika wynosi zaledwie 20 tysięcy zł.

Działalność rozpocznie także społeczna inspekcja pracy. — Pragniemy stanąć w obronie szczególnie pracowników obsługi — wyjaśnia prezes. Najslabiej zorganizowani, nie potrafią walczyć o swoje interesy. Jedną z ich największych bolączek jest brak sprzętu i narzędzi pracy.

Związek wystąpił także z projektem wprowadzenia zmian w działalności kasy zapomogowo-pożyczkowej. Zaproponował różnicowanie składek (wyższych dla nauczycieli, niższych dla pracowników administracji i obsługi) oraz podniesienie ich — w przypadku nauczycieli — do 30 tys. zł. Dzięki temu, że do kasy należy w rejonie człuchowskim około 1400 osób, miesięczny fundusz wyniosłby blisko 40 mln zł. Pracownicy oświaty będą mogli więc zaciągać pożyczki w wysokości odpowiadającej dzisiejszym realiom ekonomicznym.

Dwunastego października zorganizowano bal nauczycielski. Nic w tym oryginalnego, ale działacze ZNP przywiązują dużą wagę do tego typu imprez. Pragną bowiem przełamać pewien model życia nauczyciela, które obwieszone siatkami woła jak najszybciej wrócić do domu i tam szukać azylu. Strajk zintegrował środowisko. Bale i inne imprezy powinny to poczucie wspólnoty ugruntować.

Reperkusje protestu to także wizyty w Człuchowie ministra Henryka Samsonowicza oraz Jana Zaciury. Wizyta przedstawiciela ZG miała także charakter misji

dobrej woli. Podczas strajku Zarząd Główny wydał oświadczenie, podpisane właśnie przez wiceprezesa. Padły w nim sformułowania, które rajcowie Człuchowa uznali za niesprawiedliwe. Stawiali przecież na głowie, żeby nauczycielom wypłacić pensje — argumentowali z oburzeniem. Przeznaczili na nie nawet nagrodę zdobytą w konkursie „Mistrza Gospodarności”. Toteż zarzutu o „rażącym naruszeniu prawa” nie przyjęli do wiadomości i odteleksowali do ZG w tonie bardzo ostrym.

Jan Zaciura odwiedził burmistrza Człuchowa, Marka Małża i... podali sobie ręce. Obydwaj panowie uznali, że byli po tej samej stronie barykady, tylko mieli złych doradców: emocje i nerwy. Determinację nauczycieli ocenili więc pozytywnie. Zgodzili się z tym, że gdyby pedagogzy chcieli dochodzić swoich praw drogą zwykle przyjętą w takich sytuacjach, to jest przez sąd, sprawa z pewnością ślimaczyłaby się tygodniami.

Zatem strajk nauczycieli to już rozdział zamknięty. Ale co dalej z człuchowską oświatą? Marek Małż liczy na to, że do pierwszego stycznia 1994 roku samorząd na tyle okrzepnie, że będzie już w stanie finansować szkoły podstawowe. A tymczasem — jak się wyraził — hołubimy przedszkola. W przyszłym roku ma się zakończyć rozbudowa placówki czterooddziałowej. Burmistrz zakusów likwidacyjnych nie okazuje. To hołubienie przedszkoli w Człuchowie wynika niejako z konieczności. Obydwie podstawówki w tym mieście są tak przeładowane, że nie ma mowy o tym, aby mogły wchłonąć jeszcze „zerówki”, nie mówiąc już o oddziałach dzieci młodszych.

Z kronikarskiego obowiązku dodam, że wiceprezes spotkał się w Człuchowie także z działaczami ognisk ZNP. Dyskutowano o projektach ustaw o systemie edukacji oraz emerytalnej. Jan Zaciura przeprowadził pożyteczną konsultację.

WITOLD SALAŃSKI

CZYTELNICY MAJĄ GŁOS

WYDUMANE PRZESZKODY

Jako długoletni i stały czytelnik oraz korespondent „Głosu Nauczycielskiego”, zwolennik naszego nauczycielskiego pisma i orędownik wielu najśluszniejszych poczynań Redakcji — w najważniejszych sprawach, dotyczących stanu oświaty w Polsce — z dużym niepokojem obserwuję prowadzenie (mało obiektywnej!) „akcji” — krytykującej powrót religii do szkół.

Mimo upływu kilku miesięcy od wprowadzenia — obligatoryjnie do szkół — instrukcji Ministerstwa Edukacji Narodowej, w tej właśnie sprawie i mimo upływu 1,5 miesiąca funkcjonowania szkół w nowym roku szkolnym 1990/91 — prawie w każdym kolejnym numerze „Głosu Nauczycielskiego” tematyka nauczania religii występuje w kontekście na ogół — krytycznym!

Środki masowego przekazu powinny służyć prawdzie i taką prawdę — relacjonować, nie zaś — starać się kształtować opinię publiczną, według swych — poglądów! Ja również, podobnie jak kol. Ryszard Ostrowski z Gliwic („Głos Nauczycielski” nr 41) — mam inne zdanie i nie podzielam stanowiska Prezydium Zarządu Głównego ZNP — krytykującego instrukcję MEN! Nie podzielam również „niepokojów” w tej sprawie niektórych redaktorów „Głosu”, ani też nie zgadzam się z wnioskami Sekcji Szkolnictwa Ogólnokształcącego w sprawie nauczania religii („Głos Nauczycielski” nr 41 — „Pośpiechowi stop!”)

My nauczyciele — praktycy nie obserwujemy faktów „przeciążania” tymi zajęciami szkół i uczniów! Młodzież uczestniczy w tych zaję-

ciach nadobowiązkowych — w większości i absolutnie — dobrowolnie! Katecheci zatwierdzeni przez władze kościelne do nauczania przedmiotu religii — posiadają właściwe kwalifikacje, są to w ogromnej większości — księża diecezjalni i siostry zakonne. Pozostałe osoby świeckie rekrutują się najczęściej spośród absolwentów i studentów — uniwersytetów katolickich i wszechnic...

WIESŁAW CZERMAK-NOWINA
Lidzbark Warmiński

BRONIMY KARTY

W imieniu członków ZNP pracujących w szkołach i przedszkolach na terenie Krzyża wyrażamy nasze zaniepokojenie zakusami zmiany Karty Nauczyciela. Jest ona nie tylko dokumentem, aktem prawnym, ale także najistotniejszym elementem stabilności i trwałości podstaw pracy nauczyciela.

Uważamy, że zawarte w Karcie Nauczyciela przywileje jedynie umożliwiają nam dobre spełnianie obowiązku oświecania i kształcenia dziecięcych głów i dusz przez pełnię rozwoju zawodowego; nie są natomiast elementem wywyższającym nas ponad inne grupy zawodowe, ani czynnikiem rozleniwiającym nauczycielski stan. Specyfika naszego zawodu wymaga od nas większego zaangażowania i poświęcenie „być nauczycielem” nie jest równoznaczne z „pracować jako nauczyciel”.

Trud towarzyszący naszej pracy znalazł odbicie w stwierdzeniach Karty Nauczyciela i jesteśmy przekonani, że na fali nowości i różnorodnych zmian, zmiana treści i nazwy tego dokumentu byłaby wielkim błędem: „... nie depczcie przeszłości ołtarzy, choć macie sami doskonalsze wznieść”

W imieniu członków
Oddziału ZNP w Krzyżu
prezes Zarządu Oddziału ZNP

NA GORZEJ

Prezydium Zarządu Oddziału ZNP Łódź-Górna, po zapoznaniu się z treścią projektu Ustawy Emerytalnej w części dotyczącej nauczycieli

stwierdza, iż przedstawione rozwiązania są nie do przyjęcia, ponieważ powodują: podniesienie wieku emerytalnego nauczycieli; obniżenie wysokości uposażenia emerytalnego; utratę uprawnień z tytułu I kategorii zatrudnienia; obniżenie świadczeń emerytalnych w związku z obliczeniem podstawy wymiaru emerytury z wielu lat pracy (do 10 lat); niewliczanie urlopu wychowawczego jako okresów składkowych.

Tak więc proponowane rozwiązania są niekorzystne dla nauczycieli w stosunku do obecnych zawartych w Karcie Nauczyciela i Ustawie Emerytalnej (Dz.U. nr 40/82).

W takiej sytuacji Prezydium Zarządu Oddziału w imieniu nauczycieli ze stu placówek oświatowo-wychowawczych występuje z protestem przeciwko wdrażaniu tak krzywdzących rozwiązań określających zasady emerytalne nauczycieli i domaga się pozostawienia aktualnie obowiązujących aktów prawnych w tym zakresie.

MARIAN TRĘBACZ
prezes
Zarządu Oddziału ZNP
Łódź-Górna

W SZYDŁOWCU ODWOŁANO

Środowisko nauczycielskie miasta i gminy Szydłowiec jest zbulwersowane sprawą powołania i odwołania dyr. wydziału zamiejscowego kuratorium oświaty i wychowania mgr. Henryka Baniaka. Kol. Baniak został powołany na to stanowisko po zebraniu szczegółowych informacji na temat jego pracy, działalności i waleń osobistych. Wszystkie konsultowane środowiska i gremia wyraziły akceptację odnośnie jego osoby na to stanowisko.

W związku z powyższym otrzymał nominację podpisaną przez ówczesnego kuratora oświaty i wychowania mgr — Danutę Grabowską. Po tygodniu otrzymał odwołanie ze stanowiska bez podania przyczyny. Uważamy, że kandydatura kol. Henryka Baniaka na stanowisko dyrektora wydziału zamiejscowego kuratorium oświaty i wychowania w Szydłowcu była najwłaściwszą i zwracamy się z apelem o ponowne powołanie.

Nauczyciele Miasta i Gminy Szydłowiec
Pod listem naliczyliśmy 129 podpisów nauczycieli

WYSTARCZY ZWYKŁY DONOS

Proces demokracji w szkołach zaczął się od „wysiedlania” dyrektorów. Ale nie tylko. Spół, styl rozstawiania się z ludźmi na stanowiskach kierowniczych przypomina najgorsze czasy.

Byłam dyrektorem przez 2 lata, te najbardziej burzliwe. Po zarejestrowaniu „Solidarności” wytrzymałam jedną skargę, napisaną przez jej przewodniczącego, bez wiedzy i konsultacji z członkami, ale pod szyldem „S”. Sądziłam, że to nieporozumienie (byliśmy osobiście zaprzyjaźnieni), że sprawę da się wyprostować. Myliłam się jednak. Dostałam polecenie od członka „Solidarności” (nauczycielki), abym pozbyła się jednej ze swych wicedyrektorek. Nie wykonałam polecenia więc zostałam ukarana. Następna skarga, tym razem napisana przez tę nauczycielkę, to był już zwykły paszkwil. Z miejsca złożyłam rezygnację, wiedziałam że tego nie wytrzymam.

A potem jeszcze ta farsa z komisją badającą skargę. Rada Pedagogiczna była zbulwersowana stanowiskiem komisji. Ale kogo to wzrusza? Nie interesują nikogo oświadczenia, protesty członków rady, związków zawodowych. Obie wicedyrektorki podały się weryfikacji i dostały wotum zaufania.

Ale to nie satysfakcjonuje składającej skargę, ona interweniuje dalej. W końcu „Solidarność” okręgowa pisze wniosek o odwołanie ze stanowiska jednej z wicedyrektorek. Kurator odwołuje ją bez jakiegokolwiek rozmowy, w czasie urlopu, bez dania jej choćby szansy wytłumaczenia się z postawionych zarzutów.

Nie mogłam tego tak zostawić (nie będąc już dyrektorem) napisałam list otwarty do kuratora oświaty i wychowania w Krakowie.

Zapewne mój list wzbogaci już i tak sporą korespondencję na ten temat. Mam jednak cichą nadzieję, że ta wyjątkowa, jak mi się wydaje, sprawa będzie uzupełnieniem obrazu najbardziej dziś aktualnego w szkolnictwie: co się dzieje na tak zwanym dole.

DANUTA BOGUSZ
Kraków

OGLUPIAŁY NAUCZYCIEL OGLUPIAŁ UCZNIÓW

Ileż to zakrętów ideologicznych i politycznych przeżyły nasze szkoły w minionym czterdziestolecu! W każdym przełomie najbardziej poturbowane były przedmioty humanistyczne, choć i w przyrodniczych też nieźle mieszano. Jednak jeden przedmiot zawsze był na muszce. Trudno nawet go precyzyjnie nazwać, bowiem po każdej kolejnej odnowie określano go inaczej. Ja pamiętam następując nazwy: nauka o Konstytucji, nauka o Polsce i świecie współczesnym, podstawy nauk o społeczeństwie, wychowanie obywatelskie, wiedza obywatelska, wiedza o społeczeństwie, propedeutika nauki o społeczeństwie. Dla ułatwienia więc dalej będziemy używać określenia: przedmiot społeczno-polityczny, bo taki miał on zawsze charak-

ktrykować na lekcjach to, co jeszcze wcześniej chwalili.

Szacunek budzić musi również postawa drugiej grupy nauczycieli przedmiotu. To ci, którzy również nie chcieli godzić się na ciągłe przedstawianie się, ale którzy mieli jeszcze odwagę wskazywać na słabości socjalizmu i błędne decyzje aktualnych (a nie poprzednich) władz.

Uczniowie potrafili doceniać ich niekonkunkturalizm i cierniową drogę, jaką świadomie wybrali. Bywało przecież, że odbierano im przedmiot, czy wręcz zwalniano z pracy.

Obie te grupy nauczycieli — nazwijmy ich umownie — autentycznych komunistów i antykomunistów, nie były jednak liczne, stąd każda tego rodzaju nietypowa postawa nauczyciela, była powszechnie znana w środowisku danej szkoły, czasem i dalej.

najbardziej szkodliwymi wychowawcami.

Na szczęście, spora jest też grupa tych, którzy nawet w takich warunkach, jakie do tej pory istniały w szkołach, nie zatracili swojej godności i mogą uczniom spokojnie spojrzeć w oczy. To ci, którzy mówili wprawdzie zgodnie z programem nauczania, ale na tyle uczciwie, że dziś nie muszą odwracać kota ogonem, kierowali się bowiem w swoim postępowaniu rozsądkiem i szacunkiem dla siebie, a nie koniunkturalizmem. Nie było im łatwo, miotali się między zalecanymi treściami programowymi, a realną rzeczywistością, ale na lekcji potrafili spokojnie i rzeczowo sugerować różne argumenty, nie bali się dyskusji z młodzieżą, choć z konieczności dbali o to, aby nie zająć w nich za daleko. Nie stawiali za każdym razem przysłowiowej kropki nad „i”, skłaniali uczniów do samodzielnej refleksji nad tym, co dzieje się w kraju i na świecie. Nie byli nadgorliwi, starali się korzystać ze zwiększającej się jednak stopniowo

Łatwiej jest jednak powiedzieć, jak tego nie robić. A więc na pewno nie można, jak dotąd, przekazywać jedynej prawdy, jednego punktu widzenia. Zasadniczy błąd w dotychczasowej realizacji przedmiotu społeczno-politycznego w szkole polegał na tym, że był on podporządkowany jednej ideologii i z punktu widzenia tej właśnie ideologii każde zagadnienie było interpretowane. Chodziło bowiem przede wszystkim o wychowanie zwolenników istniejącego ustroju. Założenia koncepcyjne, fakty polityczne, społeczne i gospodarcze prezentowano więc jednostronnie, niekonkurencyjnie — bo jeśli nawet mówiono o innych, np. modelach gospodarczych to jako gorszych od tych, które wdrażane są w naszym ustroju. Dramat zaś polegał na tym, że te, rzekomo bez wad modele, nie tylko gospodarcze, od czasu do czasu wyraźnie zawodziły, więc trzeba było zmienić interpretację i to, co do tej pory było słuszne, za jakiś czas stawało się „błędami i wypaczeniami”.

A więc odejście od ideologicznego charakteru nauczania w przedmiotach społeczno-politycznych tkwi u podstaw zmian, które trzeba jak najszybciej przeprowadzić. Dlatego apelować trzeba nie o odpolitycznienie lecz o odideologizowanie szkoły! Od polityki w wychowaniu nie odejść się, szkoła bowiem nie tkwi w próżni, ale w świecie pełnym różnego rodzaju problemów i uwarunkowań politycznych, społecznych i ekonomicznych. I ma obowiązek aktywnego udziału w tym świecie. Ale można i konieczne trzeba szkołę uwolnić od jednej, narzuconej odgórnie ideologii. A więc należałoby tak uczyć o polityce, aby uczeń poznawał różne koncepcje polityczne, konkurencyjne rozwiązania gospodarcze, różne teorie socjologiczne itp. I to bez etykietek — to słuszne, tamto niewłaściwe, bez odgórnego narzucania poglądów, które uczeń powinien przyswajać. Nie będzie wtedy tak groźnego w wychowaniu zjawiska rozbieżności między tym, co mówi się w szkole i w domu.

Z takim sposobem kształcenia polityczno-społecznego zapewne zgodzi się większość nauczycieli. Ale jak to realizować w praktyce?

Przecież tego rodzaju zmiany trzeba wprowadzać od razu, tymczasem ani kadra, ani baza dydaktyczna nie jest do tego zupełnie przystosowana. Zaczniemy od nauczycieli. Część z nich, zwłaszcza ci, którzy uczyli tego przedmiotu w sposób koniunkturalny, powinni po prostu sami zrezygnować, tylko w ten sposób mogą jeszcze choć trochę uratować twarz. Chcę być dobrze zrozumiany — jestem przeciw jakimkolwiek weryfikacjom czy zwalnianiu z pracy. Zrezygnować, to znaczy zmienić przedmiot nauczania przez nabycie kwalifikacji do nauczania czegoś innego.

Natomiast tym, którzy mogą uczyć tego przedmiotu, ponieważ nie są oceniani dwuznacznie przez uczniów, albo jak teraz modnie się określa: „że się nie kojarzą” — otóż tym nauczycielom trzeba natychmiast pomóc. I tu mają wielką rolę do spełnienia placówki zajmujące się kształceniem, a zwłaszcza doskonaleniem. A więc na początek — jednodniowe prelekcje, spotkania ze specjalistami — dyskusje — to najszybciej można zorganizować. A także — dłuższe formy — kursy i studia podyplomowe. Równocześnie szeroko trzeba rozpowszechniać materiały drukowane, ułatwiające nauczycielom pracę.

Tylko — czy będzie komu to robić? Czy starczy odpowiednio przygotowanych, wybitnych fachowców, którzy znajdą czas na pracę z nauczycielami oraz napisanie odpowiednich dla nich tekstów?

Przecież dotychczasowe podręczniki można od razu wyrzucić na makulaturę! Gdyby tak jeszcze w każdej szkole był magnetowid, można by wtedy rejestrować różnego rodzaju programy tv, dotyczące tematyki omawianej w szkole. Ale na pewno od razu można nadawać cykle programów tv i radiowych, z których jedno o charakterze metodycznym byłoby przeznaczone dla nauczycieli, a inne — dla uczniów. Oto wielkie pole do popisu dla redakcji programów szkolnych Polskiego Radia i Telewizji!

Zmienić też trzeba, co zrozumiałe, całkowicie system kształcenia przyszłych nauczycieli treści społeczno-politycznych.

LECHOSŁAW GAWRECKI

TAKI PRZEDMIOT

ter, niezależnie od nazwy. Historykom oświaty proponuję prześledzić powojenne dzieje tego przedmiotu. Otóż, kolejność zdarzeń była zawsze następująca.

Po dojściu nowej ekipy do władzy, dotychczasowy przedmiot likwidowano całkowicie lub generalnie zmieniano jego koncepcję (tak się to mówiło). W następnych dwóch—trzech latach — jeśli w ogóle wykładano treści społeczno-polityczne, działało się to skromnie, w ograniczonym zakresie, ot, jeden z wielu przedmiotów. Potem stopniowo, gdy nowa władza się umacniała, ranga przedmiotu wzrastała, zwiększano liczbę godzin, przypisywano mu coraz poważniejsze zadania. W szczytowym okresie panowania danej grupy — przedmiot stawał się obowiązującym na maturze! A potem następował kryzys, przedmiot poddawano krytyce, wycofywano z matury, a niekiedy w ogóle z planu nauczania. Po jakimś czasie zmieniano nazwę — i tak ab ovo. Takich cykli przeżyliśmy kilka — po 1949 roku, w 1956, 1968, 1970, 1980, 1982, no i ostatnio jesienią 1989 r.

Nauczycielom tego przedmiotu można by współczuć — najpierw kazano im wpajać młodzieży miłość do Stalina, a potem uczyć o groźnym zjawisku kultu jednostki. Albo — że tylko spółdzielnie i PGR mają rację bytu na wsi, a później — że indywidualny rolnik w gruncie rzeczy też może dobrze gospodarować. Najpierw uczyło się dzieci, że Gomułka to patriota oddany sprawie komunizmu, wkrótce, że jednak wróg i rewizjonista, potem, że to ten, który chce realizować prawdziwe wartości socjalizmu, następnie, że jednak popełniał błędy, przez co kraj się nie rozwijał.

Takich przykładów można by podać mnóstwo. Było więc tak, że oglupiały co rusz zmieniającymi się, odgórnie narzucanymi „jedynie słusznymi” interpretacjami nauczyciel — oglupiał uczniów, którzy i tak poważnie nie traktowali tego, co słyszeli w szkole.

KTO I JAK UCZYŁ O POLITYCE

Wśród licznych nauczycieli przedmiotu społeczno-politycznego, których pracę miałem okazję obserwować w minionych dziesięcioleciach, wyróżnić można kilka grup.

Jedni to ci, którzy głęboko wierzyli w podsuwaną im zewnątrz interpretację faktów i zdarzeń społecznych oraz politycznych i nikt, ani nic, nie było w stanie zachwiać ich przekonań. Teraz mówi się o nich „zakute łby”, „beton” ale można mieć przynajmniej szacunek dla stałości ich przekonań oraz naiwnej wprawdzie, ale głębokiej wiary w ideały socjalizmu. Nieraz za to cierpieli, byli upokarzani w różnych gabinetach, bo nie umieli, czy też nie chcieli przedstawiać się natychmiast na poglądy nowej ekipy,

Znacznie więcej było — i jest nadal — innych nauczycieli. Takich, którzy absolutnie nie wierzyli w to, co mówili uczniom, niekiedy wręcz robili do nich perskie oko, dając do zrozumienia, że tak naprawdę to jest inaczej, no ale rozumiecie, w szkole tak trzeba mówić i już. Gdy jednak tylko zmieniła się ekipa i wiały nowe prądy, przedstawiali się natychmiast. Więc choć wiosną 1980 r. głosili tezę o wyższości socjalizmu nad kapitalizmem to już jesienią stali na czele odnowy. A zimą roku następnego stawiali pomniki Jaruzelskiemu. Tacy nauczyciele nie byli nigdy szanowani przez uczniów, którzy ich bezbłędnie wyczuwali i podświadomie przyswajali im postawy konformistyczne. Bo oto młodzież dostrzegła, że taki nauczyciel — kameleon ma się zawsze dobrze, zawsze jest na górze, dostaje nagrody, awansuje. Wychodziło więc na to, że rola chorągiewki więcej dokładniej z kierunkiem wiatru może przynieść spore korzyści. Myślę, że są oni najbardziej niebezpiecznymi,

w ostatnich latach w szkole pewnej swobody i rozluźnienia nadzoru nad nią.

ODIDEOLOGIZOWAĆ A NIE ODPOLITYCZNIĄĆ

W nowej rzeczywistości politycznej, jaka tworzy się w naszym kraju, odzywają się głosy domagające się odpolitycznienia szkoły, między innymi przez całkowite wycofanie przedmiotu społeczno-politycznego. Ale czy w wychowaniu dzieci i młodzieży można pominąć przygotowanie do tej właśnie sfery życia człowieka? Czy można nie uczyć o państwie, o mechanizmach rozwoju społecznego, o różnych koncepcjach politycznych, społecznych i gospodarczych funkcjonujących w dzisiejszym świecie, o złożonych problemach współczesnej cywilizacji?

Nie ma takiego państwa, w którym zrezygnowano by z tego rodzaju edukacji. Problem tkwi natomiast w pytaniach — jak to robić? Jakie treści? Jakie metody?



STULECIE WANDY SZUMAN

Wspaniały jubileusz 100-letniej rocznicy urodzin obchodziła znana nie tylko w Toruniu Wanda Szuman — pedagog, psychoterapeutka, opiekunka dzieci niewidomych, kalekich.

Urodziła się 4 kwietnia 1890 roku, w rodzinie patriotycznej, z której wyniosła zaangażowanie w pomocy bliźnim. Ojciec jej, ceniony chirurg prowadził w Toruniu własną klinikę, w której dwa pomieszczenia były wydzielone dla biednych, którzy nie byli w stanie opłacać kosztów leczenia. Dziś ulica, przy której stoi wybudowany przez ojca dom i w którym mieszka Wanda, nosi jego imię. Pomocną w pracy doktora Leona

Szumaną była jego żona Eugenia z Gumpertów. Dała mu siedmioro dzieci. Po jej śmierci ożenił się z jej siostrą, która otoczyła sieroty matczynym uczuciem, troszcząc się o ich wychowanie.

W rodzinie Szumanów byli wybitni społecznicy. I tak starszy brat p. Wandy, ks. Henryk Szuman (ur. 1882) był członkiem tajnej organizacji filomackiej w Toruniu, opiekunem sierot. W 1939 roku hitlerowscy oprawcy rozstrzelali go w Fordonie. Drugi brat Stefan (ur. 1889) profesor UJ, psycholog, filozof i lekarz, autor wielu prac dotyczących rozwoju procesów poznawczych dzieci zmarł w 1972 roku. Pani Wanda przyjaźniła się z prof. Cecylią Iwaniszewską. Z jej notatek wynika, że p. Wanda wybrała świadomie zawód, została nauczycielką ludową, otaczając szczególną opieką i troską dzieci biedne, zwa-

szcza upośledzone przez los. Prowadziła szkolenie nauczycielek, przedszkolańek, przekazując im swoje doświadczenie i wiedzę. Na ten cel oddała dom, w którym ojciec prowadził swoją klinikę. Była też uczulona na sztukę, przekazując ją swoim podopiecznym. Za jej staraniem, bezręki Józio Sikora z Bydgoszczy malował obrazy ustami. Podobnie było z chłopcem, któremu sieczkarnia obciąła ręce. Malował ustami. Nie czuli się osamotnieni, zagubieni w swoim nieszczęściu.

Takich przykładów wypełnienia życia treścią u kalekich czy niewidomych dzieci było wiele. Dziewczynka, Józia Siudak malowała przy pomocy nóg. Wanda Szuman wydała w roku 1961 publikację pt. „Wychowanie niewidomego dziecka”, w której pouczała matki o metodach nauczania i wychowania dzieci niewidomych. Po przejściu na emeryturę założyła poradnię dla rodziców dzieci niewidomych. Przy jej metodach pracy potrafiła dzieciom niewidomym wpoić poczucie kształtów. Tak niewidomy Andrzej Rusocki z Ciechocinka potrafił rzeźbić różne stworzenia, rysowane najpierw na jego dłoni. Podobnie drugi niewidomy chłopiec rzeźbił w korze. Patrząc na ich rzeźby, nie sposób uwierzyć, że są to dzieła niewidomych.

Wanda Szuman dała wielu nieszcześliwym

dzieciom sens życia, radość tworzenia. Wprowadziła do pedagogiki społecznej pojęcie sieroctwa społecznego w rodzinach zdeprawowanych, gdzie troska o własne dzieci jest mała, lub nawet zupełnie ograniczona. W okresie powojennym, czyniła starania by osierocone dzieci znalazły rodziny zastępcze. Już w roku 1915 na dworcu głównym w Toruniu utworzyła punkt sanitarny, gdzie aż do roku 1918 udzielano pomocy tłumom przewalających się ludzi, w większości bezdomnych, osieroconym dzieciom, ofiarom działań wojennych. Komitet Pomocy Ofiarom Wojny, zawiązany jej staraniem, dawał opiekę, wsparcie w żywności, odzieży, lekach. Chorych kierowano do założonych lazaretów. To był właściwy początek działalności Wandy Szuman.

Ta wspaniała nauczycielka, społecznik o otwartym sercu dla dzieci upośledzonych przez los, może być wzorem dla nowego pokolenia pedagogów. Cieszy się też p. Wanda olbrzymim szacunkiem wśród społeczeństwa Torunia i regionu. Jest wzorem poświęcenia dla drugich, oddania się pasji społecznej bez reszty, do końca swojego wypelnionego pracą życia.

TADEUSZ ŁAWICKI

SEKCJA WYCHOWANIA PRZEDSZKOLNEGO

Nie jeden wójt czy burmistrz zdziwiłby się pewnie, gdyby mu powiedziano, że likwidując przedszkole — eliminuje pierwsze ogniwo jednolitego systemu edukacyjnego. A prostą konsekwencją tego będzie fakt, że dzieci z jego wsi nie będą przez to mądrzejsze. Nawiasem mówiąc, we współczesnym, cywilizowanym świecie edukację zaczyna się najpóźniej od 3. roku życia — o czym też warto by wiedzieć.

Powszechne zaskoczenie wywołałaby zapewne także informacja, że administracji samorządowej nie wolno zakładać, przekształcać czy likwidować jakiegokolwiek placówki, w tym także przedszkola, bez zgody kuratora.

Nie ma się więc co dziwić, że przedszkola padają. A na południu i południowym wschodzie Polski likwidacja tych placówek przybrała już postać zjawiska. Powodów ich unicestwienia może być wiele ale żaden z nich, a więc: fatalna sytuacja finansowa gminy, niedobre warunki lokalowe czy nawet zbyt mała frekwencja w żadnym przypadku nie mogą pozbawiać dzieci szansy lepszego rozwoju.

Można odnieść wrażenie, a dyskutujący w sekcji byli nawet tego pewni, iż obecna, nowa elita władzy gminnej w znakomitej większości na oświacie się nie zna. Założmy optymistycznie, że **jeszcze** się nie zna. Niedobre jest także to, właśnie teraz w okresie przejściowym, kiedy władza się uczy i panuje totalny chaos organizacyjny, nowi administratorzy, a więc wójt czy burmistrz nie mogą się wesprzeć na żadnym fachowym ramieniu. Po kasacji inspektorów powstała bowiem merytoryczna pustka i w tej chwili samorząd nie dysponuje żadnym instytucjonalnym zapleczem oświatowym.

Zwykle teraz na placu boju pozostaje dyrektor ZEAS, który do końca roku ma niezmienną funkcję. Jednakże nie ma on żadnych szerszych kompetencji i w żadnym wypadku nie może być traktowany jako substytut inspektora. Praktycznie więc samorząd podejmuje decyzję bez konsultacji fachowców. Jakiego tego mogą być skutki — niestety przewidzieć.

Pada więc pytanie — co w tej sytuacji robić i jak powinni się zachować nauczyciele? Moim zdaniem pełną i bardzo kompetentną odpowiedź można było usłyszeć w czasie dyskusji na Sekcji Wychowania Przedszkolnego. Ujmując rzecz krótko — proponowano: a więc po pierwsze nie czekać na lepsze lub gorsze pomysły burmistrza, ale starać się z nim współpracować. Najgorsze bowiem co można czynić to stać z boku, przyglądać się i czekać co też on jeszcze wymyśli. Jedyna postawa, która powinna być

WESPRZEĆ WÓJTA

powszechna, to wychodzić z propozycjami na przeciw, wyprzedzać decyzję i sugerować lepsze rozwiązania. Bardzo często — podkreślali mówcy — należy zwracać uwagę na niekompetencję zarządzających, zresztą bardzo elegancko np. „pan wybaczy ale ja jestem fachowcem i ja się na tym znam”.

Szalenie ważne jest aby działać szybko i zdecydowanie. Podawano kilka przykładów świetnej współpracy nauczycieli zrzeszonych w ZNP, np. z prezydentem Suwałk i z prezydentem Wrocławia.

Z tym przestaniem do wszystkich kolegów nauczycieli w całej Polsce wystąpiło kilka dyskutujących osób. Trzeba działać aby mieć wpływ na bieg wydarzeń — podkreślano wielokrotnie.

Ratując przedszkola dla dzieci — oddaliśmy także widmo bezrobocia, mówiono. Głos przedstawicielki z Kraśnika w tej kwestii był alarmujący. Tam upadają przedszkola i grozi bezrobocie. Niewesoło jest także w Krościenku — tam też padają przedszkola i w ogóle jest totalny bałagan. Zresztą wszyscy uczestnicy tego zebrania ubolewali nad ogromnym bałaganem w terenie.

— **Przez najbliższe cztery lata, w okresie przejmowania szkół, będziemy musieli się liczyć z różnymi konsekwencjami tego stanu przejściowego — mówił wiceprezes ZG ZNP dr Jan Zaciura. Ale to nie znaczy, wręcz apelował**

do zebranych, że mamy przyjąć postawę wy-czekującą i bierną. Przeciwnie, w tę pustkę po administracji oświatowej powinniśmy wejść z całym impetem. Na szczęblu gminy właśnie ogniska ZNP winny być reprezentantami interesów szkoły i nauczycieli wobec samorządów. Ich rola wzrasta teraz niepomniernie — podkreślał wiceprezes J. Zaciura.

Wszyscy dyskutanci zgadzali się z wiceprezsem, mówiono: „Trzeba” walczyć z samorządem, nie poddawać się. Gdyby tylko ludzie się nie bali! Padało często na sali.

W nowym układzie wzrosło także w terenie rola sekcji zawodowych. Są one w tej chwili praktycznie jedynym ośrodkiem wiedzy merytorycznej. Mogą okazać się bardzo potrzebne i pomocne właśnie w podejmowaniu decyzji przez samorząd. Na przykład już teraz należałoby zapoznać władze lokalne z perspektywą wychowania przedszkolnego. Otóż jednym z najważniejszych punktów w podjętej uchwale na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym sekcji był ten o objęciu wychowaniem przedszkolnym obligatoryjnie — 5-latków. Ten fakt, jeżeli zostanie usankcjonowany ustawowo, niesie za sobą, a ściślej będzie niósł inne usytuowanie przedszkola, co oczywiście będzie wiązało się z nowymi zmaganiem organizacyjnymi. Na co powinny być przygotowane władze gminy już nieco wcześniej.

Jak wynika z fragmentów dyskusji bardzo często samorząd liczy na pomoc dyrektora i nauczycieli przedszkoli w sprawach bardzo konkretnych, a często decydujących o tym czy przedszkole się utrzyma, czy też nie. Można przecież, w tym trudnym okresie dokonywać różnych zmian, na przykład zmniejszać ilość posiłków, rozwiązywać nieco inaczej problemy lokalowe itp.

Bardzo ważne, a może najważniejsze jest aby dotrzeć wcześniej z informacją do rodziców o tym co i ile tracą ich dzieci, kiedy nie będą wysyłane do przedszkola.

Dla niektórych rodziców utrzymanie np. dwójki dzieci w przedszkolu jest już praktycznie niemożliwe ze względów finansowych. Już w tym roku dosyć często prawie we wszystkich placówkach, a zwłaszcza tych usytuowanych w mniejszych miejscowościach zauważono, że była bardzo duża absencja. Rodzice liczyli bowiem na to, że za każdy dzień nieobecności przedszkole zobowiązane jest potrącać kosztą wyżywienia.

Dotychczas w przedszkolach państwowych rodzice płacili tylko tzw. koszty produktów. Od 1 stycznia zmienia się finansowanie tych placówek i tutaj wszyscy się obawiają, że ceny umowne mogą być tak wysokie, że wielu rodziców nie będzie stać na posyłanie dziecka do przedszkola.

I tutaj, jak zwykle, przypadnie duża rola nauczycielom. Rodzicom mniej zamożnym i biednym trzeba pomóc. A ktoś wie lepiej kto jest naprawdę biedny i w czyjej sprawie należy się zwrócić do pomocy społecznej — jak nie nauczyciel?

Aktualna sytuacja, dosyć gorączkowa, jak można było się spodziewać, zdominowała dyskusję. Przedtem jednak wysłuchano bardzo krótkiego i niekonwencjonalnego wystąpienia — jak określiła swoje sprawozdanie, wieloletnia przewodnicząca tej sekcji **Teresa Fiutowska**.

W czasie tej kadencji udało się nadal utrzymać tytuł zawodowy „nauczyciel przedszkola”, co dla tej grupy zawodowej jest szalenie ważne. Przyznano też dodatek za wychowawstwo. Tytułem do chwały jest też ogłoszenie konkursu na pomoce dydaktyczne dla przedszkoli i jego finał — pomoce są już w sprzedaży. Niestety nie doczekał się realizacji „odwieczny postulat” o ośmiotygodniowy urlop.

Nowo wybrany zarząd sekcji i jej przewodnicząca, którą została **Maria Wylotek** zapewne wezmą w spadku po byłym zarządzie i jej przewodniczącej i tę powinność aby „zarazić naszymi problemami związanymi z wychowaniem przedszkolnym i warunkami pracy nauczyciela wszystkich kolegów w Związku, a także wszystkich decydentów”.

Z nadzieją, że przynajmniej w jakiejś mierze to im się powiedzie — idą na Zjazd.

TERESA KONARSKA

SEKCJA SZKOLNICTWA ROLNICZEGO

Znamienny jest fakt, że w dyskusji, na której w przeszłości dominowały sprawy socjalno-bytowe, tym razem nie stanowiły kluczowej pozycji. Główny jej nurt skierowany był na problemy unowocześniania systemu kształcenia dla potrzeb wsi i rolnictwa.

Podstawowy problem stanowi unowocześnienie treści i organizacji kształcenia. Poprzez krytyczną ocenę zunifikowanych i zuniformizowanych programów, autonomicznie funkcjonujących i mało skorelowanych oraz wymaganiami kwalifikacyjnymi absolwentów, pogłębiających się zaniebań w kształceniu praktycznym, wskazywano porzębę integrowania treści pokrewnych przedmiotów, wiązanie ich z wymaganiami ekonomiczno-produkcyjnymi i kulturowymi makroregionu, w którym i dla którego potrzeb szkoła pracuje. Także silniejszego niż dotychczas związku z gospodarstwami rolnymi rodziców uczącej się młodzieży wiejskiej.

W organizacji kształcenia wskazywano na brak logicznego związku z procesem produkcji, wyznaczonym przez warunki klimatyczne, a także nieuwzględnienie przez szkołę okresowych spietrzeń prac produkcyjnych w gospodarstwach rolnych, w których uczestniczy młodzież.

Organizacja kształcenia obowiązuje w szkolnictwie ogólnokształcącym i przeniesiona do szkół rolniczych, wcale nie odpowiada realiom wychowawczym, bo nie uwzględnia specyfiki organizacji życia i pracy w rolnictwie, którą wyznaczają warunki przyrodnicze. Warto byłoby zatem wrócić do naszych rodzimych doświadczeń z okresu drugiej Rzeczypospolitej, jak też doświadczeń innych krajów europejskich, które uczyły z rolnictwa dział gospodarki narodowej.

Zbliżenie szkoły do środowiska wiejskiego oraz jego ekonomiczno-gospodarczych i kulturowych potrzeb, to drugi istotny problem podnoszony przez nauczycieli — związkowców. Szkolnictwo rolnicze, które od zarania swych dziejów, było tak silnie wtopione w społeczno-ekonomiczny krajobraz wsi polskiej, zaczęło się w drugiej połowie naszego stulecia coraz bardziej izolować, hołdując uniwersalnym funkcjom oświatowym szkoły ogólnokształcącej, nie zawsze zbieżnym z oczekiwaniami najbliższego środowiska. Obecna struktura programowa i organizacyjna szkół rolniczych, której zręby po-

ZGODNIE Z NATURĄ

wstały w pierwszej połowie lat pięćdziesiątych, a więc okresie największego parcia na kolektywizację wsi, okazała się nad wyraz trwała. Już w 1957 r. zrezygnowano z przebudowy ustroju rolnego w Polsce, a średnie szkolnictwo rolnicze nadal kształci nie dla porzęb gospodarstwa indywidualnej. Znajduje to odbicie i w rekrutacji, i w programach, i organizacji kształcenia.

Trzeba inaczej rozłożyć dzisiaj akcenty w kształceniu producentów rolnych. Priorytet potrzeb gospodarki indywidualnej, jej intensyfikacji, obsługi, powiązań z systemem samorządowych organizacji rolniczych, spółdzielczych, przetwórczych i handlowych — oto obszary edukacji młodych rolników, które jak dotychczas nie były zbyt akcentowane i w celach, i w treściach, a także w organizacji procesu kształcenia.

Reforma systemu edukacji narodowej wprowadza w życie idee szkoły samorządnej, tworzącej wspólnotę nauczycieli, uczniów i rodziców. Szkoła taka winna wypracować własny, oryginalny programowo-organizacyjny proces kształcenia młodzieży, przygotować, a następnie realizować jej program autorski. Ale czy współczesna szkoła w tym również i szkoła rolnicza przygotowana jest do tak ambitnych zadań i nowych funkcji? Na pewno nie. Dlatego też ZNP, który skupia w swoich szeregach wielką rzeszę doświadczonych nauczycieli musi stać się nie tylko społeczną organizacją

doradczą, ale i twórczą, inicjującą i współuczestniczącą w przeobrażeniach programowego i organizacyjnego oblicza współczesnej szkoły.

W procesie przeprowadzonej reformy systemu edukacji narodowej zmienia się pojęcie nadzoru pedagogicznego. Pojmowany tradycyjnie nadzór jako „sprawowanie opieki i kontroli przez przedstawicieli władz oświatowych różnych szczebli nad działalnością pedagogiczną, organizacyjną i gospodarczą szkół” przestaje funkcjonować jako kanon. Podział nadzoru na ogólny, administracyjny i pedagogiczny oraz przekazywanie tego ostatniego radom pedagogicznym i dyrekcjom szkół, a także tworzenie społecznego nadzoru nad kształceniem i wychowywaniem, wreszcie usamorzadowienie i uspołecznianie placówek oświatowych, wyznaczają szkołom i ich nauczycielom dodatkowe funkcje, w sprawowaniu których niezbędna jest i będzie wielostronna pomoc.

We wszystkich wymienionych przeobrażeniach szkoły nieodzowna staje się pomoc Związku i aktywne działanie jego członków. Jawią się zatem dla nas, związkowców, określone zadania.

Przed wszystkim powinniśmy stać się współtwórcami idei szkoły samorządnej, szkoły ściśle powiązanej z mikroregionem, jego potrzebami ekonomiczno-produkcyjnymi, kulturowymi i kadrowymi.

Musimy współuczestniczyć w tworzeniu społecznego nadzoru nad pracą szkoły, a także przeciwdziałać tendencjom powoływania do pracy w nadzorze ludzi lojalnych, ale niekompetentnych. Nie przynależność, układy i koterie, ale kompetencje muszą decydować przy powoływaniu na stanowiska dyrektorów i wizytatorów szkół. Trzeba współdziałać w wychowywaniu młodej kadry pedagogicznej, a także czynnie współuczestniczyć w doskonaleniu nauczycieli i pracowników oświaty pełniących funkcje kierownicze. Powinniśmy wykazać więcej troski o rozwój postępu pedagogicznego w szkołach, rozbudzać zainteresowania nauczycieli działalnością proinnowacyjną i otaczać opieką nauczycieli — twórców.

Ale w procesie unowocześniania pracy szkół, nie wolno zagubić dorobku, jaki osiągnęli jej nauczyciele. Zbyt często bowiem spotyka się dzisiaj reformatorów, którzy pragną tworzyć wszystko od nowa, inaczej, bez względu na nie dające się przewidzieć skutki, lub kopiować i przenosić bezkrytycznie obce doświadczenia, nie doceniając, a nawet odrzucając nasze rodzime, społecznie akceptowane i sprawdzone życiem rozwiązania.

Skuteczne rozwiązywanie wymienionych problemów, jakie stają przed szkołą rolniczą, jest też przełamywanie licznych barier, jakie będą ograniczać jej programowe i organizacyjne unowocześnianie, wymaga od nas nauczycieli — związkowców wzmożonej aktywności. A tymczasem aktywność ta w ostatnich latach bardzo przygasa. Może więc wizja nowej szkoły i walka o jej urzeczywistnienie wyzwoli w nas dawną aktywność, pomoże w przełamywaniu marazmu i wyrwaniu się z indolencji?

Sądzić należy, że zarówno nowo wybrane władze sekcji, jak też powołane przez XXXV Zjazd nowe władze Związku ożywią działalność swoich członków. Bo jeśli mi, doświadczeni w pracy oświatowej i związkowej nauczyciele nie włączymy się osobiście w nurt unowocześniania szkoły, nie wyciągniemy pomocnej ręki do młodych kolegów, by wspólnie z nimi przekształcać oświatową rzeczywistość, to dla kogo my właściwie działamy i pracujemy?

EDWARD GAJDA
przewodniczący Sekcji
Szkolnictwa Rolniczego

ZEPSUĆ NAJŁATWIEJ

Likwidacja przedszkoli — gorący temat ostatnich tygodni. Prasa codzienna informuje w tonie alarmistycznym o zamykaniu tych placówek. Zamykają przedszkola przede wszystkim nowe władze samorządu terytorialnego, a także zakłady pracy i pegeery. Przyczyny są na ogół ekonomiczne. W kasach gminnych brakuje pieniędzy na oświatę. Przedsiębiorstwa borykają się z recesją. Pegeery nie wiedzą, czy same będą istniały. Byt niektórych przedszkoli — ulokowanych w dawnych prywatnych domach, willach, pałacach — jest również zagrożony, ponieważ byli właściciele występują o zwrot budynków.

Największe obawy wzbudza los dzieci wiejskich, dla których placówki te mają być przecież szansą wyrównania startu, a niekiedy wręcz niezbędnym szczeblem awansu kulturowego. Spróbowałem więc dodzwonić się do kilku urzędów gminnych na wsi, które właśnie pozbyły się przedszkoli. Ta, z konieczności, wrywkowa sonda (ze względu na katastrofalny stan polskiej telefonii) dała dość nieoczekiwane rezultaty. Okazuje się, że sprawa nie przedstawia się tak jednoznacznie (przynajmniej w świetle informacji przeze mnie zebranych) jakby to wynikało z enuncjacji prasowych.

W wielu przypadkach likwidacja jest po prostu logiczną koniecznością, jedynym zdroworoządkowym wyjściem. Jak poinformował Tomasz Wardziak, wójt gminy Teresin (woj. skierniewickie) pod koniec czerwca br. zamknięto przedszkole w Szymanowie. Uczęszczało do niego siedmioro dzieci. Personel składał się aż z czterech osób: dyrektorki, wychowawczynie, kucharki i sprzątaczk. Utrzymanie takiej placówki kosztowało około 7—8 milionów zł miesięcznie. Koszt pobytu jednego dziecka przekraczał więc jeden milion złotych w skali miesiąca! Toż to absurd.

Oczywiście, placówkę można byłoby przeobrazić w punkt przedszkolny z jedną tylko wychowawczynią. Dzieci mogłyby zjadać jeden posiłek — drugie śniadanie przyniesione z domu. Ale niestety budynek — stary, poszkolny — wymaga kapitalnego remontu. W sytuacji, gdy liczba dzieci we wsi ciągle spada, pakowa-

nie milionów w renowację byłoby niewskazane. Obecnie maluchy dojeżdżają do przedszkola w Teresinie (6 km). Sprzyjającą okolicznością jest fakt, że dojeżdżają tam do pracy również rodzice.

Zgola odmiennym przypadkiem (dla wielu placówek typowym) jest wieś Gagolin Południowy w gminie Kocierzew (także województwo skierniewickie). Najlepiej zorientowaną osobą w interesującej nas sprawie jest Lucyna Pałka, do niedawna inspektorka oświaty i wychowania, obecnie dyrektorka Szkoły Podstawowej w Kocierzewie. Właśnie ona prowadziła akcję na rzecz uratowania przedszkola w Gagolinie Południowym. Niestety, nie udało się. Po prostu rodzice przestali posyłać dzieci do przedszkola. Jak poinformowała, nie pomogły zarówno zebrania z rodzicami (bojkotowali je), indywidualne rozmowy, a nawet perswazja. Tłumaczyli się, że nie mają czasu na to, żeby dziecko odpowiednio przygotować, ubrać, umyć, odprowadzić, przyprowadzić, bo są zajęci pracą w gospodarstwie. W końcu liczba uczęszczających maluchów zmalała do dwóch i przedszkole trzeba było zamknąć.

Trzecia kategoria przypadków to — likwidacja przedszkoli ze względów ekonomicznych. Ale wtedy oddziały najstarszych dzieci są z reguły przenoszone do szkół, jak na przykład w Jeleniewie, województwo suwalskie.

Dlaczego więc zamykanie przedszkoli wywołuje powszechne zdenerwowanie? Pewne światło w tej sprawie rzuciła Maria Lauryn, wiceprzewodnicząca Krajowej Sekcji Wychowania Przedszkolnego przy Zarządzie Głównym ZNP. Z jej informacji wynika, że sprawcami zamieszania są przede wszystkim nowe władze samorządowe, które — jak na razie — są na bakier z przepisami prawa. W wielu przypadkach nie dopełniły one elementarnych formalności, takich jak wystąpienie do kuratorium o zgodę na zamknięcie przedszkola. Nie wywiązały się też z obowiązku, jakie nakłada na nie ustawa z 17 maja br. o podziale zadań i kompetencji między gminą a organami administracji państwowej. Chodzi tu o wykonywanie zadań organu nadzorującego w zakresie stosunku pracy nauczy-



cieli przedszkoli oraz nauczycieli szkół prowadzonych przez gminę. Wychowawczynie, które nie znalazły pracy, należą się odszkodowania. Niestety, wielu wójtów o tym zapomniało. Zostali więc pozwani przez nauczycielki do sądów pracy.

Nowe władze gminne mają na sumieniu jeszcze jeden grzeszek. Likwidację przeprowadziły w sposób niezręczny, zaskakując swoją decyzją zarówno rodziców, jak i personel. Zainteresowani często dowiadawali się o wszystkim dopiero w sierpniu, a więc wtedy, gdy ruch kadrowy w oświacie jest już z reguły zakończony. Wiele pań znalazło się na lodzie. Brak też w gminach dokładnych informacji o zapowiadanych przez ministerstwo subwencjach. Decyzje likwidacji

niektórych przedszkoli okazały się zatem przedwczesne.

Dawniej władza państwowa wszystko dała, zapewniła. O nic nie trzeba było się martwić. Dziś zaczynamy rządzić się sami. Nie zawsze to nam wychodzi. Nic dziwnego, samorządności trzeba się uczyć latami. Pierwsze z niej sprawdziany nie wypadają dobrze. Widać z tego, że niełatwo przeobrazić się z wykonawcy poleceń w kreatora rzeczywistości. Również — taki wyciągam wniosek — zawiedli zwykli mieszkańcy gmin. Oczekiwanie, że ktoś coś im załatwi weszło już w nawyk. Kiedy obudzimy się z tego letargu?

WITOLD SALAŃSKI
Fot. M. Suchecki

KLASÓWKA

Ostatnia przedwakacyjna klasówka z polskiego w klasie III a, matematyczno-fizycznej, jednego z warszawskich liceów ogólnokształcących. Na tablicy wypisano cztery tematy. Dwa z nich rutynowo historyczno-literackie, dwa — bardziej „wolne”: „Ja jako homo symbolicus” i tego nie wybiera nikt. Drugi „wolny” brzmi: „Czy czeka mnie los taki, jak bohatera „Pałę Paryż” Bruno Jasieńskiego tzn. bezrobocie, poniżenie, nędza? Ten temat pisze 90 proc. uczniów.

Homo symbolicus to np. chłopak czy dziewczyna z fryzurą „punk”, każdy, kto chodzi w koszulce „reklamowej” dla danej „sprawy”, to wybór idoli rozrywki, filmu, sportu ... Podobno tym żyje młodzież i tonie w symbolizmie wszelkim, przede wszystkim „cywilizacyjno-obrazkowym”. I nagle na klasówce nikt nie chce idoli i symboli, tylko wszyscy się rzucają na dzieło komunisty Jasieńskiego ... Czy nie jest to znaczące na równi z treścią wypracowań, których fragmenty przytaczam za zgodą ich autorów ...

★

Maciej: „(...) Odpowiadam wprost, że nie. Taki los mnie nie czeka. Nie po to chodzę do tej szkoły, żeby się stać bezrobotnym, czy też nędzarzem. Oprócz tego jestem na tyle obrotnym chłopakiem, że zawsze znajdę jakąś robotę. Od trzech lat w czasie wakacji wyjeżdżam do Austrii. Tam mieszka moja ciotka i jej mąż (...) Dowiedziałem się od wuja, że w małym miasteczku Traiskirchen jest obóz dla uchodź-

ców. Tam też znajduje się tzw. stójka. Wygląda to następująco: stoi się jak kołek w miejscu, a od czasu do czasu podjeżdżają samochody. Jak już samochód podjedzie wszyscy ale to wszyscy rzucają się na niego (...) Przez dwa lata zarobiłem 2 tys. dolarów. Jak widać dla chcącego nic trudnego...”

Ania: »Głównym problemem powieści „Pałę Paryż” jest bezrobocie w systemie kapitalistycznym. Jego ofiarą stał się bohater utworu — młody człowiek. Jean popaada w depresję, co ostatecznie prowadzi do totalnego nieszczęścia: wprowadza do kanalizacji miejskiej zarazki dżumy, co staje się przyczyną ogromnej epidemii, uśmiercającej z czasem cały Paryż.

Czy w obecnej sytuacji Polski istnieje możliwość, że mnie również czeka bezrobocie, poniżenie, nędza? Myślę, że tak. Z dnia na dzień liczba bezrobotnych jest coraz większa. Absolwenci szkół wiedzą, że wielu z nich nie znajdzie pracy (...) Mam więc i ja powody, żeby się obawiać. Moje aspiracje sięgają studiów medycznych, ale zdaje sobie sprawę, że mogę mieć duże kłopoty. Wyjazd na Zachód nie jest dla mnie dobrą perspektywą. Nie mogłabym żyć długo z dala od mojego domu, od Polski. Mogą się wydać śmieszne te górnołotne uczucia, ale takie są».

Maciej II: »W obecnej sytuacji trudno jest przewidzieć swój dalszy los. Prawdopodobnie po skończeniu szkoły będę zdawał na studia. Jak je skończę — mogę nie mieć pracy, która by mnie zadowalała. Jednak wciąż idzie ku lepszemu. Kładzie się większy nacisk na ludzi zdolnych, wykształconych, dobrych w swoim zawodzie. Polsce potrzeba paru lat aby płace zrównały się z płacami na Zachodzie, jednak sądzę, że do czasu, kiedy skończę studia, dobra posada będzie do osiągnięcia (...)

CZY SPALĄ PARYŻ?

Według mnie w Polsce musi być bezrobocie i należy zwolnić zbędnych pracowników, których praca nie prowadzi do niczego. Wtedy ludziom będzie zależeć na pracy, będą ją szanować i dobrze wykonywać. Zniknie także wstręt do niektórych zawodów (np. śmieciarza). Ludzie zaczęli wychodzić z założenia, że żadna praca nie hańbi. Sądzę, że jeśli będę chciał i włożę jakiś trud w swe działania, mój los nie będzie taki zły, taki tragiczny jak bohatera „Pałę Paryż” B. Jasieńskiego».

Michał: »Nie czeka mnie los Jeana bo — prawdę mówiąc — moja rodzina nie należy do rodzin biednych. Czasami wprowadza mnie w zakłopotanie stwierdzenie tego faktu w towarzystwie moich kolegów i koleżanek, ponieważ wiem, że ich sytuacja jest dużo gorsza od mojej. Jednakże dochodzę do wniosku, że nie powinienem wstydić się dobrej sytuacji materialnej. Zdaję sobie sprawę, że przez ostatnie 40 lat osoba posiadająca lepszą sytuację materialną uważana była za cwaniaka, oszusta, który przez swoją nieuczciwość wzbogacił się w uczciwie pracującym społeczeństwie. (...) A ja po prostu wiem, że nie grozi mi w przyszłości nędza, ponieważ stan posiadania moich rodziców zapewni mi dalsze życie na godziwym poziomie w społeczeństwie, w którym zaczęła rysować się coraz większa różnica pomiędzy społecznością posiadającą oraz społecznością, którą można określić jako „nie posiadającą”».

Beata: »Bezrobocie jest coraz więcej. Jeszcze nie dotknęło mojej rodziny, jednak coraz nam ciężiej. Trzeba się liczyć z każdym tysiącem. Od pewnego czasu można zauważyć na ulicach Warszawy żebraków, ludzi, którym potrzebna jest pomoc materialna. To dla człowieka bardzo poniżające, mam nadzieję, że mnie to

nie spotka ... Chciałabym po skończeniu liceum studiować na SGPiS „handel zagraniczny”. Ale będę mogła iść na studia wtedy tylko, gdy mamy pensja starczy na nas trzy. Jeśli nie uda się, naprawdę nie wiem co będą robiła, bo mojemu pokoleniu rzeczywiście grozi bezrobocie...”

Ewa: »Uważam, że młodym ambitnym ludziom nie zagraża bezrobocie, poniżenie i nędza. Jeśli nawet, to pewna jestem, że nie dopuściłabym się takich występów jak bohater Jasieńskiego. Za to, że ktoś zrobił mi krzywdę, ja mam wypowiadać wojnę całemu światu, całej ludzkości? Przecież gdyby tak myślał każdy człowiek świat nie istniałby już dawno.

Wierzę, że mimo bezrobocia ludzie będą się trzymać mocno wiedząc, że nie należy robić z tego wszystkiego wielkiego nieszczęścia ...”

Rafał: »Bezrobocie, poniżenie, nędza — to palenie człowieka. Dlaczego nie potrafimy żyć bez tego? Bohater „Pałę Paryż” doprowadza swym desperackim czynem do rewolucji — zaraży. Wydaje się, że jest to gatunek „zaraz”, które same się rozlewają. Ogień rewolucji zniszczył bezrobotnego bohatera, by samemu stać się siłą kierującą bezrobociem, poniżeniem, nędzą, by je rozdzielać sprawiedliwie między ludźmi.

Gdy siedzimy (my wszyscy) okrakiem na barykadzie, patrząc z niej, nie widzimy ludzkiego losu, skazanego na bycie „czerwoną flagą” — symbolem ofiary za „równą nierówność”. Dlaczego bronimy się przed sobą, dlaczego nie odpowiada nam „sprawiedliwe gnicie”? A może jednak mój los także tkwi w małej próbówce z zarazkami, którą pewnego dnia postanowię rozbić nad wylotem wodociągu?»

ARKADIUSZ MYSZKOWSKI

Wspomnienia są domeną ludzi nie tylko — jak zwykło się określać — w sile wieku. Późne popołudnie czy jesienna pora w dosłownym i przenośnym znaczeniu sprzyja powrotom do tego, co było, minęło...

Od paru lat choćby na dzień czy dwa lubię „wpadać” do Nałęczowa, a stąd do pobliskiego Kazimierza Dolnego. Znanie to miasteczka na mapie Lubelszczyzny, o których wiele można przeczytać w folderach, czy przewodnikach turystycznych.

Spacerując po nałęczowskim uzdrowisku lub rynku w Kazimierzu, ocieram się co krok o przeszłość bliższą i dalszą. Ponieważ z natury jestem romantykiem, interesuję się literaturą, refleksje o czasie minionym nawiedzają mnie w miejscach związanych ze znanymi i w wielu przypadkach sławnymi, a dziś na ogół zapomnianymi postaciami.

W wędrowkach wakaacyjnych gdziekolwiek się znajdę, nie omieszkam wstąpić do muzeum zająć na cmentarz, który chyba dla każdego

wieloletni dyrektor uniwersytetów ludowych w Pawłowicach i Rożnicy koło Jędrzejowa. Przy jego grobie stoi drewniana kapliczka z dzwonkiem wyrzeźbionym przez Henryka Zegadłę, a na granitowej płycie znajduje się napis: „Wielkiemu wychowawcy, lirnikowi kieleckiemu śp. Waldemarowi Babiniczowi. Niech bije dzwon 1902—1969”.

Kto dziś cokolwiek wie o spoczywającym w Nałęczowie dziennikarzu, prozaiku, poecie i pisarzu dramatycznym — Kazimierzu Glińskim (1850—1920), który zapisał się także w pamięci potomnych jako jeden z odkrywców przyrody tatrzańskiej w literaturze polskiej (zbiór pt. „Wspomnienia Tatrów”).

Każdy licealista, a nawet uczeń szkoły podstawowej, wie mniej czy więcej o związkach Żeromskiego i Prusa z Nałęczowem. Otóż we wspólnym grobie spoczywa matka i córka o tym samym imieniu — Oktawia. Z trudem odczytuję zatarte niemal napisy: „Oktawia z Meduckich primo voto Radziwiłłowiczowa secundo voto

się swoje muzeum biograficzne autora „Ludzi bezdomnych”, założone w 1928 r. z inicjatywy żony pisarza.

W muzeum można obejrzyć m.in. rękopisy, portret pisarza, pamiątki, listy, jego oryginalne biurko, bibliotekę i łóżko. Część mebli odnowiono — informuje mnie pani Agnieszka Pomykańska, zastępująca czasowo wieloletniego opiekuna i organizatora muzeum pana Stefana Butryna, który wyjechał w odwiedziny do syna przebywającego za granicą.

— Co nowego przybyło do muzeum? — pytam. Właściwie nic. Zwiedzających trochę mniej, a ci co tu przychodzą, to zająrzają tylko do środka i zmiatają do mauzoleum Adasia.

— Jeszcze w ub. roku w szafce widziałem zeszyt z wypracowaniem syna pisarza. Co się stało z tym oryginalnym i wielce wymownym zadaniem gimnazjalisty, a wypracowanie nosiło tytuł: „Mój najulubieńszy autor”?

— Chyba został właściwie zabezpieczony przez pana kustosa — odpowiada moja młoda rozmówczyni.

jasnego słowa ujęte są dla mnie w chwilach smutku, czy też rozgoryczenia, jasnym promieniem słońca, dość gdy wspomnę opisy takie, jak rozdarta sosnę w „Ludziach bezdomnych”, opis poranku w „Popiołach”, czy też jakikolwiek inny ustęp o życiu przyrody z „Urody życia”, „Wiernej rzeki”, czy „Ech leśnych”. Gdy czytam po raz może już dwudziesty opis chwili, gdy dwaj Olbromscy — Rafał i Piotr patrzą z okien dworu w Wygnance na wschodzące słońce, zawsze mi się zdaje, że nie patrzę na martwe bitwy, ale że oczy moje widzą sam poranek cudny i wiosenny w całej jego piękności.

Nie piszę szerzej o historii zeszytu, gdyż zajęłoby to wiele miejsca, wspomnę tylko, że fakty świadczą o tym, iż ojciec nigdy nie przeczytał wypracowania swego syna.

W „Chacie” zmarł Adaś 30 lipca 1918 r. i pochowany został na cmentarzu w Nałęczowie w grobowcu Stanisława Radziwiłłowicza i Oktawii z Meduckich Radziwiłłowiczowej, a w kilka lat później jego zwłoki przeniesiono do wybudowanej kaplicy-mauzoleum, również według projektu Jana Koszczyc-Witkiewicza, w którym mieli spocząć kiedyś jego rodzice. Stało się jednak inaczej. Los nie okazał się łaskawy ani dla matki, ani dla ojca jedynaka. Nisze-wnęki w mauzo-

WIECZNA PRZEMIENNOŚĆ

z nas jest realnym dowodem na upływ czasu i wieczną przemienność, a choćby chwilowy pobyt wśród mogił wyzwała pamięć o tych, których znaliśmy osobiście, czy z kart historii.

Na pograniczu Nałęczowa i Bochojny, wśród starych drzew, wznosi się na wzgórzu barokowy kościół z pierwszej połowy XVIII wieku, z przylegającym do niego cmentarzem parafialnym. Spoczywają na nim ludzie zasłużeni dla Nałęczowa — lekarze, wskrzesiciele zakładu leczniczego: Fortunat Nowicki, Wacław Lasocki, Konrad Chmielewski, Michał Górski i inni.

Można o tym przeczytać w okolicznościowym folderze, jak również o tym, iż pochowani zostali na nałęczowskim cmentarzu m.in. byli właściciele Nałęczowa i okolic, powstańcy z 1863 r., a także żołnierze września 1939 r.

Kto wie na przykład, że właśnie na cmentarzu w Nałęczowie spoczywa jeden z pierwszych ilustratorów „Pana Tadeusza” Michał Elwiro Andriolli, na którego grobowcu wyryto daty urodzin (Wilno — 2 listopada 1836 r.) i śmierci (Nałęczów — 23 sierpnia 1893 r.) oraz słowa: „Wielkiemu Artyście rodzina”.

Na tym samym cmentarzu pochowana została w 1886 r. znana pisarka i poetka — Ewa Szelburg-Zarembina, inicjatorka budowy Szpitala Centrum Zdrowia Dziecka. Na płycie nagrobnej autorki „Wędrowek Joanny” umieszczono po łacinie słowa, które w polskim języku brzmią następująco: „Bądź pochwalony Panie przez naszą siostrę śmiercią cielesną”.

W Nałęczowie przy ulicy 1 Maja w zaniedbanym ogrodzie niszczeje niewielki domek rodziców pisarki. Myślę, że prężnie działające Towarzystwo Przyjaciół Nałęczowa, któremu przewodniczy energiczna pani Halina Bukowska, jeśli już nie uratuje tego domostwa, to być może w inny sposób upamiętni związki pisarki z tym miastem i regionem.

W pobliżu grobu Ewy Szelburg-Zarembiny znajduje się grób pisarza Waldemara Babinicza. To świadek czasów minionych lat 50., 60.,

Chmielewska ur. 14 marca 1838 r. w maj. Werki, zm. 1 czerwca 1920 r. w Warszawie”, „Oktawia Wiktorja Cecylia z Radziwiłłowiczów primo voto Rodkiewiczowa secundo voto Żeromska ur. 4 XII 1862 r. zm. 10 VIII 1828 r.”

Obok grób Stanisława Radziwiłłowicza (brata Oktawii). Napis informuje, że był rolnikiem, żył 40 lat, zm. 24 X 1900 r., a matka prosi o wstąpienie do Boga. Na tym cmentarzu spoczywa m.in. Anita Baszanowska — żona znanego polskiego olimpijczyka.

Powszechną uwagę zwraca rzeźba kobiety, wykonana z białego marmuru, zdobiąca grobowiec rodziny Wernickich, byłych właścicieli pobliskich Czystawic, stworzona ręką rzeźbiarza z Florencji — Emilio Zociego.

Nałęczów położony w północno-zachodniej części Wyżyny Lubelskiej, gdzie co krok spotyka się sieć lessowych wąwozów, głębokich i suchych, które są jak malownicze, zielone labirynty, posiada korzystne warunki klimatyczne, szczególnie dobrze wpływające na psychikę ludzi wrażliwych na bezpośredni kontakt z przyrodą. Stąd też nie od dziś ciągną do tamtejszych wód dziesiątki i setki przede wszystkim tzw. sercowców.

Wróćmy jednak do wskrzeszania pamięci. Przy ul. Armatnia Góra stoi zabytkowa willa „Oktawia”, której właścicielem był Konrad Chmielewski, ojczym późniejszej żony autora „Wiernej rzeki”. Na zapleczu tej willi Żeromski za oszczędności z honorarium, głównie za „Popioły”, wybudował „w pobliżu grupy dzikich drzew, dom składający się z jednej izby wysokiej i szerokiej jak spichlerz, o ścianach gładkich z sosnowych drewn, do którego prowadzą zamczone drzwi, zaopatrzonego we trzy okna ozdobne”.

Za życia pisarza owa drewniana „willa” służyła mu jako miejsce wypoczynku i pracy. Dziś w izbie, zwanej „Chatą”, według projektu Jana Koszczyc-Witkiewicza (męża córki Oktawii Żeromskiej z jej pierwszego małżeństwa), mieści

W tym miejscu wyłożony został list kilkuletniego Adasia do matki: „Kochana mamusi! Proszę bardzo przyjechać i przywieźć zegarek. Całuję mamusię mocno. Adaś”.

Nim zeszyt z wypracowaniem syna pisarza trafił na głębszą półkę, zdążyłem jeszcze — oczywiście po kilku podejściach i rozmowach z panem Stefanem Butrynem — odnotować kilka lat temu jego treść, którego fragmenty warto przytoczyć.

Otóż Adaś Żeromski uczył się w gimnazjum w Zakopanem. Nauczyciel języka polskiego, którym był wówczas literat Mieczysław Smolarz, polecił uczniom napisać wypracowanie na temat: „Mój najulubieńszy autor” (22 listopada 1917 r.).

„Moim najulubieńszym autorem — napisał Adaś — jest niewątpliwie Stefan Żeromski. Odpowiedź na to pytanie nie wymagała z mej strony ani chwili wahania. Tak! Jego dzieła zrobiły na mnie największe wrażenie, gdy je czytałem po raz pierwszy, a potem po kilka razy lub kilkanaście odczytywane stały się moją najulubieńszą lekturą.

I dalej. Dlaczego się tak stało? Wyjaśnić nie potrafię. Stało się, że pewne ustępy jego dzieł podobały mi się, śmiało mogę powiedzieć najbardziej ze wszystkiego, co dotąd czytałem. Dlaczego mi się podobały? Nie wiem, ale wiem, co mianowicie mi się podobało w dziełach Stefana Żeromskiego”.

Jak łatwo się domyślić, Adaś napisał niemal pieśń pochwalną na cześć ojca, który umiał „otwierać drzwi nieskończonym orszakom zadumy”.

W końcowej części wypracowania Adaś Żeromski zanotował:

»Nie jest moim zamiarem w tym krótkim zdaniu przebiegnąć całą twórczość Stefana Żeromskiego. Chcę na zakończenie wspomnieć tylko na opisy przyrody. Proste zda się objawy życia w dostojną formę Jego prostego, a cudnie

leum pozostały — jak się zdaje — na zawsze pustę.

Ten, o którym Leopold Staff napisał, że „marzył o cudach potęgi i siły” i „spalał się sercem jak wieczna pochodnia”, „brał w piersi wszystkie pioruny i gromy, by nie zasnuły pamięci ran blizny”, spoczywa daleko od Nałęczowa, Ciekot, „góry domowej” i „puszczy królewskiej (...), po której święty jeleń chodzi”, „puszczy niczyjej — jeno bożej, świętej, pochowany został na cmentarzu Ewangelickim w Warszawie przy ulicy Młynarskiej.

Na sercu Adasia w lipcowy dzień, kiedy dobiegała kresu wojna, kiedy każdy dzień coraz bliższą czynił nadzieję na powstanie niepodległej ojczyzny, o której tak marzył obaj Żeromscy, pisarz położył „różę pasową z krzaka przed domem, który jedyny zakwitł tego dnia”. Pod głowę włożył synowi „Dumę o hetmanie”.

Wokół „Chaty” i mauzoleum szumią nadal nałęczowskie drzewa, spośród których okazałe modrzewie czy lipy były świadkami wydarzeń z życia rodziny Stefana Żeromskiego.

W nałęczowskim parku, w którym przybyło kilkanaście stylowych latarni a po stawie pływa dostojnie para królewskich łabędzi, można porozmawiać z Żeromskim czy Prusem. Pomnik autora „Ech leśnych” odsłonięto w 1928 r. według projektu rzeźbiarza Aleksandra Żurakowskiego i wspomnianego już Jana Koszczyc-Witkiewicza. Prusa zaś, rzeźbiarki Aliny Szapocznikowej, w 1964 r. Żeromskiego na cokole można jeszcze spotkać przed Liceum Ogólnokształcącym jego imienia i internatem przy ulicy Prusa 13, w którym się często zatrzymują dzięki uprzejmości kierownictwa tamtejszych placówek i dyrektora Zespołu Ekonomiczno-Administracyjnego pana Krzysztofa Abramowicza.

Tak na marginesie wspomnę, iż szkoda, że w internacie od dwóch lat nie są organizowane przez resort edukacji narodowej wczasy profilaktyczno-lecznicze.

Wypoczywając w cieniu nałęczowskich drzew, warto zwiedzić muzeum autora „Lalki” w pałacu Małachowskich, gdzie w holu wisi portret znanego aktora Mieczysława Pawlikowskiego, niezapomnianego odtwórcy imię Pana Onufrego herbu Wczele, z jego słowami: „Czcigodnym białogłowom i zacnym mężom życzę pogody ducha pana Zagłoby”.

Spacerując po alejkach, po których wydaje się, że błądzą cienie nie tylko Żeromskiego i Prusa, ale wielu innych sławnych Polaków, przebywających ongiś w Nałęczowie, jak H. Sienkiewicza, S. Przybyszewskiego, J. Łuszczewskiej „Deotymy”, H. Siemiradzkiego, Z. Nałkowskiej, I. Paderewskiego, K. Szymanowskiego, S. Witkiewicza, warto zajrzeć do pijalni wód mineralnych (wybudowana w 1964 r. przy źródle „Miłość”) i przylegającej doń palmiarni.

W niej to powita zwiedzających na białym cokole filozof Władysław Tatarkiewicz (m.in. członek honorowy Towarzystwa Przyjaciół Nałęczowa), a pożegna właśnie Michał Elwiro Andriolli. W palmiarni umieszczono poza tym kilkanaście popiersi zasłużonych zresztą nie tylko dla Nałęczowa osób.

Wśród zieleni i kwiatów Nałęczowa można odrodzić się i wypocząć od trudów codzienności

TADEUSZ STOLARSKI
Włoszczowa



Uwagi ZNP do rządowego projektu emerytalnego

KONIECZNE ZACHOWANIE UPRAWNIEN

W uzasadnieniu do rządowego projektu ustawy — jej autorzy stwierdzają na wstępie, iż dotychczasowy system przepisów o emeryturach i rentach jest niespójny i nieczytelny dla ubezpieczonych. Niestety... to samo dokładnie, można powiedzieć o projekcie.

W swoich wnioskach ogólnych Zarząd Główny zwraca na to szczególną uwagę aż dwukrotnie, cytując: „Projekt ustawy jest zredagowany wyjątkowo niestarannie. Występuje wiele błędów nie tylko natury redakcyjno-technicznej ale również merytorycznych”. I dalej: „Wbrew intencjom projektodawcy projekt ustawy w wielu fragmentach zapisu jest nieczytelny, trudny w odbiorze dla zainteresowanych”.

Opracowanie wniosków i uwag do tego tekstu wymaga więc wiele trudu, wręcz samozaparcia. Z rozpoczętej dyskusji dotyczącej tego projektu, z oceny samego projektodawcy, czyli resortu pracy wynika, że będziemy mieli znów przejściową ustawę, chroniącą ludzi mniej zarabiających ale za to pracujących dłużej. Oczywiście zyskają na tym grupy pracowników o niskich kwalifikacjach zaczynających pracę w wieku 18 lat. Natomiast kadra wysokokwalifikowana — siłą faktu podejmująca pracę zawodową w wieku 23—25 lat i pracująca krócej, ale zarabiająca lepiej — znów, a może ściślej tradycyjnie, relatywnie straci.

Czy tak musi być? Nie słyszę odpowiedzi na to pytanie. I nikt się tym jakby nie martwił... (myślę o rządzie). Słabością obecnej ustawy jest niska zależność wysokości emerytur i rent od długości okresu opłacania składek. Ten czynnik ubezpieczeniowy jest wzięty pod uwagę w większym stopniu w projekcie rządowym, ale w konsekwencji „padają” uprawnienia zawodowe pracujących w szczególnych warunkach i w szczególnym charakterze. I tu rozpocznie się dyskusja.

Może ona trwać dość długo, dlatego już dzisiaj minister Jacek Kuroń mówi o „małej nowelizacji”, która uwzględniłaby nowe zasady obliczania emerytury, jej podstawy oraz waloryzację i rewaloryzację. Oznacza to, że dyskutowane „przywileje” grup zawodowych, na przykład nauczycieli — pozostaną w obecnej formule do czasu „ułożenia się stron”, a więc resortu i związków zawodowych.

O tym, że dyskusja będzie ostra świadczą pierwsze listy do redakcji, wspomagające Zarząd Główny ZNP.

Oto jeden z nich, **piszą Koledzy z Opola**. „Zebrań na posiedzeniu 5 października br. prezesa Zarządów Oddziałów ZNP i Prezydium Zarządu Okręgu ZNP w Opolu zapoznali się z treścią przedłożonego projektu ustawy o emeryturach i rentach z ubezpieczenia społecznego i stwierdzają co następuje: Projektodawca w treści przedstawionego dokumentu zamierza odebrać nauczycielom uzyskane w drodze ciężkich negocjacji toczących się w początkach roku 1982 pomiędzy związkami zawodowymi zrzeszającymi nauczycieli, byłym rządem i Sejmem, uprawnienia do niektórych świadczeń przy przejściu na emeryturę lub rentę. Dotyczy to w szczególności pozbawienia prawa do: 15 proc. dodatku do emerytury lub renty inwalidzkiej z tytułu wykonywania zawodu nauczyciela, włączenia do podstawy wymiaru emerytury lub renty nagrody za osiągnięcia dydaktyczno-wychowawcze, włączenia do podstawy wymiaru emerytury lub renty świadczeń w naturze, możliwości przejścia po 1995 r. na emeryturę po przepracowaniu 30 lat bez względu na wiek.

W związku z powyższym wyrażamy sprzeciw i dezaprobatę w stosunku do tych zamiarów. Wnosimy by przy obliczaniu okresów ubez-

pieczenia wymaganych przy ustalaniu prawa do świadczeń, okresy pracy nauczycieli biorących udział w tajnym nauczaniu były wliczane w wymiarze 200 proc.

W uzasadnieniu powyższego podajemy, że praca ta była bardziej niebezpieczna i trudniejsza niż sprawowanie mandatu posła lub senatora w państwie polskim — a liczba osób, która korzystałaby z przeliczenia tych okresów jest już niewielka.

Nie akceptujemy sposobu obliczania świadczeń, który zmierza do obniżenia poziomu emerytury i renty w sposób znacznie niższy od dotychczasowego.

Wnosimy by cała emerytura była obliczana od podstawy jej wymiaru, a nie częściowo od kwoty bazowej, a w pozostałej części od podstawy wymiaru.

Biorąc pod uwagę braki nauczycieli w szczególności w szkołach wiejskich, wnosimy by granicę osiągniętych zarobków nie powodujących zawieszania prawa do wypłaty świadczeń podnieść do 80 proc. kwoty bazowej.

Przedstawiony projekt zawiera nieścisłości w numeracji artykułów i ustępów. Np. nie można dociec o ile będzie skracany nauczycielowi wiek z tytułu osiągniętego zatrudnienia.

Treść bowiem art. 16 ust. 2 pkt. 3 projektu odwołuje się do art. 9 ust. 1 pkt. 3 i art. 10 ust. 5, a projekt nie zawiera takiej numeracji. Dając zatem do osądu projekt tak ważnej ustawy należało w druku poprawić numerację.

Poważne wątpliwości budzi przepis określający w sposób niejasny, jakie składki wynagrodzenia wliczane są do obliczania podstawy wymiaru świadczenia. Dla przeciętnego „ubezpieczonego” jest to sprawa mało czytelna.

Wnosimy ponadto by ograniczenie wysokości zarobków powodujących zawieszenie wypłaty świadczeń weszło w życie od nowego roku szkolnego. W uzasadnieniu powyższego podajemy, że w terenie jest zatrudnionych w charakterze nauczycieli sporo emerytów i w ciągu roku szkolnego nie byłoby wskazane w niektórych przypadkach dokonywanie zmian w zatrudnieniu.

Wnosimy aby waloryzację emerytur starego portfela zakończyć do końca I półrocza 1991 roku.

Nasze stanowisko zostało przesłane do Zarządu Głównego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Warszawie i do redakcji „Głosu Nauczycielskiego”. (sekretarz Zarządu Okręgu ZNP w Opolu ALOJZY MAYER)

Zarząd Główny ZNP zgłaszając uwagi do projektu podkreśla, iż „Nieuwzględnienie naszych uwag i zastrzeżeń należy traktować jako brak akceptacji ZNP dla przedstawionego projektu”.

Związek nasz za korzystniejszy i godny poparcia uznaje projekt opracowany przez Radę Weteranów Pracy OPZZ (omówiliśmy go obszernie — przyp. T.K.).

Jednocześnie w imieniu ZG ZNP zgłaszamy gotowość naszego uczestnictwa w dalszych pracach nad kształtowaniem projektu”.

W uwagach ogólnych ZG ZNP zwraca uwagę na to, że projekt ustawy jest niedostosowany do rzeczywistości, a w szczególności do zachodzących zmian w strukturze gospodarczej kraju (np. prywatyzacja).

Ma charakter represyjny i regresywny w stosunku do obecnie obowiązujących przepisów; proponowane zasady ustalania wymiaru emerytur nie stwarzają motywacji do pracy, a przedłużenie wieku emerytalnego jest nieuzasadnione ze względu na rosnące bezrobocie.

Z uwagi na zakres podmiotowy projektu ustawy proponuje tytuł o następującym brzmieniu: — „Ustawa o emeryturach pracowniczych i rentach z ubezpieczenia społecznego”, dodaje także, że w projekcie ustawy powinny znaleźć się ściśle definicje pojęcia emerytura i renta.

Bardziej precyzyjnego sformułowania wymaga pojęcie przeciętnego wynagrodzenia, szczególnie w związku z procesem prywatyzacji gospodarki. I najważniejszy punkt, cytując:

„Uważamy za konieczne zachowanie dotychczasowych uprawnień emerytalnych nauczycieli określonych w art. 86 i 88—90 ustawy „Karta Nauczyciela”.

ZG ZNP wnioskuję także o odstąpienie od ograniczenia wysokości zarobków związanych z zawieszeniem emerytury lub renty.

★

Uwag szczegółowych, odnoszących się do konkretnych rozwiązań ustawowych — jest dziewiętnaście. Są one, być może trochę nieczytelne dla przeciętnego odbiorcy, gdyż adresem jest resort — pozwolę sobie więc na kilka słów komentarza przy każdym z nich.

Co proponuje ZG ZNP?

W art. 4 pkt. 10 i 11 — zachować dotychczas obowiązujące określenia pojęcia emeryt i rencista.

Dotychczas za emeryta i rencistę uważa się osoby mające ustalone prawo do emerytury lub renty (art. 5 ustawy emerytalnej). W projekcie proponuje się uznanie za emeryta i rencistę — osobę pobierającą świadczenie. Różnica w statusie jest dość istotna.

W art. 10 ust. 1 pkt. 3 proponuje się uznać za pracę w szczególnych warunkach również zatrudnienie określone w art. 1 pkt. 6 i 7 ustawy — Karty Nauczyciela. Mowa tu o nauczycielach zatrudnionych w organach administracji państwowej na stanowiskach wymagających kwalifikacji pedagogicznych oraz pracujących w organizacjach politycznych i społecznych oraz w związkach zawodowych.

Proponuje się ponadto zachowanie dotychczasowych zasad uznających również zatrudnienie nauczycieli w wymiarze co najmniej 1/2 etatu jako pracę wykonywaną w szczególnych warunkach.

W art. 16 ust. 1 w okresie przejściowym (5 lat) sukcesywnie zwiększać o 1 rok wiek emerytalny aż do osiągnięcia 65 lat dla mężczyzny i 60 lat dla kobiet.

W ust. 2 pkt. 3 proponujemy rozgraniczenie pracy w szczególnych warunkach i obniżenie wieku emerytalnego nauczyciela: — o 4 miesiące za każdy rok pracy w szczególnych warunkach — o 6 miesięcy za każdy rok pracy w szczególnych warunkach — nauczycieli klas, szkół, placówek i zakładów specjalnych.

W projekcie proponuje się skrócenie wieku emerytalnego o 3 miesiące za każdy rok pracy w szczególnych warunkach.

W art. 27 uściślić pojęcie kwoty wynagrodzenia lub dochodu. W szczególności należałoby wymienić wszystkie elementy wynagrodzeń, które będą podstawą wymiaru składki ubezpieczeniowej (ew. wysokości).

W art. 28 ust. 1 pkt. 2 po słowach „...podstawa wymiaru” — postawić kropkę (skreślić a i b). Podobnie w art. 28 ust. 3 pkt. 2 po słowach „...podstawa wymiaru” postawić kropkę (skreślając dalszy tekst).

Otóż artykuł wyżej powołany mówi, że „podstawę wymiaru emerytury lub renty inwalidzkiej dla osoby, która wcześniej miała ustalone prawo do jednego z tych świadczeń stanowi zwaloryzowana podstawa wymiaru jednego z tych świadczeń albo ustalona na nowo podstawa wymiaru pod jednym z warunków. A więc, że osoba ta nie pobrała nigdy innego świadczenia, do którego miała ustalone prawo albo do ustalenia podstawy wymiaru emerytury lub renty nie wskazuje wynagrodzeń ani dochodu, który był podstawą wymiaru składek w latach kalendarzowych poprzedzających datę zgłoszenia wniosku, powodującego wcześniejsze ustalenie prawa do emerytury lub renty.

ZG ZNP proponuje skreślenie tych warunków. Dotyczy to także ustalenia w przypadku renty inwalidzkiej.

W art. 30 proponuje się następujący tekst „Emerytura wynosi: 1. 25 proc. wymiaru lub 25 proc. kwoty bazowej 2. po 1,5 proc. podstawy jej wymiaru za każdy rok okresów składkowych i 2 proc. przy zatrudnieniu w szczególnych warunkach”.

Zainteresowany miałby więc prawo wybrać swoją podstawę albo bazową. Myślę, że jest to rozwiązanie, które chroniłoby biedniejszych i nie dyskryminowałoby lepiej zarabiających.

Związek proponuje skreślić art. 36 traktujący o emeryturach i rentach wyjątkowych. Cytując: Prezes Rady Ministrów może w szczególnie uzasadnionych przypadkach na wniosek właściwych ministrów przyznać emeryturę lub rentę na warunkach i w wysokości innej niż określona w ustawie.

Wyjątkowe emerytury kojarzą nam się nie najlepiej. Myślę, iż do tego zapisu będzie można wrócić dopiero za kilkanaście lat.

W art. 43 ust. 1 proponowaną treść zachować w brzmieniu dotychczas obowiązującym.

Mowa o dodatku pielęgnacyjnym. Pomysł projektodawcy o tym, że dodatek pielęgnacyjny przysługuje osobie jeśli lekarz ZUS orzeknie, że jest ona niezdolna do samodzielnej egzystencji i wymagająca opieki innej osoby traci biurokratyzmem. Otóż można przyjąć z małym marginesem błędu, że osoba mająca 75 lat lub zaliczona do I grupy inwalidzkiej jest niezdolna do samodzielnej egzystencji i wymaga opieki.

W art. 46 ust. 1 wysokość 210 proc. kwoty bazowej zastąpić kwotą 250 proc.

Chodzi o wysokość zasiłku pogrzebowego, który zdaniem Związku powinien wynosić 250 proc. kwoty bazowej obowiązującej w dniu śmierci osoby, po której przysługują zasiłki.

W art. 48 ust. 5 proponowaną treść zastąpić zapisem „okres pracy w szczególnych warunkach” mogą być udowodnione tylko dokumentami lub wpisami w legitymacji ubezpieczeniowej.

W art. 53 mowa jest o ustaleniu nowej podstawy wymiaru renty inwalidzkiej — Związek proponuje uzupełnić treści. W art. 53 ust. 1 proponuje się dodać „...podstawę wymiaru emerytury i renty inwalidzkiej...”, a w ust. 2 „...ponownie wysokość emerytury i renty inwalidzkiej...”

W art. 57 skreślić „zatrudniające więcej niż 20 pracowników”.

Otóż nie wiadomo dlaczego w projekcie zaproponowano, że tylko zakład pracy zatrudniający więcej niż 20 osób jest zobowiązany do udzielenia pracownikowi informacji o przysługującym mu świadczeniu emerytalnym, przygotowaniu wniosku o emeryturę itp.

To kto ma to zrobić, jeśli nie pracodawca — dysponujący dokumentami osobowymi pracownika?

Treść art. 64 powinna brzmieć według Związku następująco: „Odrębne przepisy określają prawo do pobierania świadczeń w razie zbiegu u jednej osoby prawa do emerytury określonej w ustawie z prawem do renty inwalidzkiej z tytułu inwalidztwa wojennego, inwalidztwa powstałego wskutek pobytu w obozie koncentracyjnym albo z tytułu inwalidztwa pozostającego w związku ze służbą wojskową, z tytułu inwalidztwa w wyniku wypadku przy pracy i choroby zawodowej oraz do renty rodzinnej przysługującej po osobach uprawnionych do takich rent”.

Związek zdecydowanie opowiada się za nieograniczeniem zarobku emeryta w związku z zawieszeniem świadczenia i proponuje się skreślić w art. 68 ust. 1, który mówi, że świadczenie zawiesza się jeśli zarabia się więcej niż 60 proc. kwoty bazowej miesięcznie. Konsekwentnie też należy skreślić art. 69 i 70 uszczegółwiający zawieszenie emerytury oraz w art. 74 ust. 1 pkt. 1—3 i ust. 2 mówiący o powiadamianiu organu rentowego o zatrudnieniu, zarobkach, wyjeździe za granicę itp.

Przy wypłacie świadczeń proponuje się dodać w ust. 3 art. 75 określający obowiązek organu rentowego do zapłaty ustawowych odsetek w przypadku nieuzasadnionej zwłoki w wypłacie świadczeń.

W art. 76 ust. 1 skreślić pkt. 3 mówiący o tym, że świadczenia nie mogą być doreczane z przyczyn niezależnych od organu rentowego.

Ostatnia uwaga sugeruje aby dokonać wcześniejszej wyrównania rewaloryzacyjnych kwot podwyżek. Proponuje się więc w art. 90 ust. 1 skreślić pkt. 1, a w punkcie 2 zastąpić datę 1 lipca 1991 datą 31 marca 1991 z wyrównaniem od 1 stycznia 1991 oraz w punkcie 3 zastąpić datę 1 października 1991 datą 30 czerwca 1991 z wyrównaniem od 1 kwietnia 1991. Ponadto w ust. 4 dokonać odpowiednich zmian, a w ust. 2 skreślić zdanie „Część podwyżki świadczeń będzie dokonana w papierach wartościowych”.

★

Reasumując: w sprawach dotyczących nauczycieli ZG ZNP uważa za konieczne: zachowanie uprawnień emerytalnych z art. 86 i 88—90 Karty — a więc, możliwość odejścia po 30 (25) latach pracy, 15 proc. dodatku, także dodatku za tajne nauczanie, skrócenie wieku emerytalnego o 4 i 6 miesięcy za rok pracy, a także przyjęcie przy obliczaniu świadczenia 2 proc. podstawy wymiaru.

Spółka Cywilna „STALDREW”

05-305 Pustelnik
woj. siedleckie

oferuje
MEBLE SZKOLNE
Ceny producenta
Zamówienia i informacje:
Biuro Handlowe
Warszawa ul. Poznańska 1
tel. 28-49-51, 29-59-18
fax. 28-14-74
tex. 81-63-11

K-316

OGŁOSZENIA DROBNE

Matematyka ósmoklasisty:

„ALGEBRA” — skrypt 100 rozwiązań ubiegłorocznych zadań egzaminacyjnych /liceum, technikum/.
6.900 zł plus koszty pocztowe
„REKLAMBOX” GN” Opole, skrytka 527
Przygotowujemy „GEOMETRIĘ”, „JĘZYK POLSKI”.

294

„PARTNERCLUB” Agencja Matrymonialna /sekcja nauczycielska/ zaprasza — Panie zniżka. Rzeszów 2. BOX 448

48

SIATKI OCHRONNE SZNUROWE na okna do sal gimnastycznych, siatki do bramki, tenisa ziemnego, zabezpieczające luki zakrętów torów kartingowych. Tel 87-32-72

267

Warsztaty Zespołu Szkół Zawodowych w Łukowie

ul. Kościuszki 10
tel. 23-97

przyjmują zamówienia
na wykonanie i naprawy:

- stolików świetlicowych
- stolików i krzeseł uczniowskich
- taboretów.

K-320

KREDA SZKOLNA

Producent kredy szkolnej białej i kolorowej z wieloletnią tradycją

☆ SPÓŁDZIELNIA INWALIDÓW ☆

„SPÓJNIA”

w Starym Sączu

oferuje:

- Kredę białą B4 w pudełkach po 50 lasek (opakowanie zbiorcze — 20 pudełek)
- Kredę białą B2 (niebrudzącą) w pudełkach po 6 lasek (opakowanie zbiorcze — 200 pudełek)
- Kredę kolorową B3 (niebrudzącą) w pudełkach po 6 lasek (opakowanie zbiorcze — 200 pudełek)

KREDĘ MOŻNA NABYĆ W SP-NI INWALIDÓW „SPÓJNIA”

33-340 Stary Sącz ul. Węgierska 12b

tel. centr. 607-80 do 82

tel. Dz. Zbytu 607-86 telex 0325660

Przy pełnym ładunku na samochód dostawczy lub ciężarowy kredę dostarczymy własnym transportem na teren całego kraju wg cen zbytu bez dodatkowych kosztów transportu.

K-319

KUPUJĄC U PRODUCENTA — KUPISZ TANIEJ!

Wysyłkowa Sprzedaż Plansz Dydaktycznych dla Szkół i Przedszkoli

w pełnym zakresie przedmiotów, przezroczy, instrukcji bhp i p.poż.

Proponujemy m.in. do natychmiastowej wysyłki następujące pomoce:

- Alfabet dla kl.0 — 28 plansz
- Alfabet dla kl.I — 47 plansz
- Monografia liczb — 10 plansz
- Język rosyjski — 35 plansz
- Matematyka kl.I—III — 27 plansz
- Ułamki — 11 plansz
- Dyplomy ukończenia przedszkola
- Przezrocza
- Mitoza, tkanki i narządy zwierząt kręgowych /komplet 60 szt./
- Tkanki roślinne /komplet 40 szt./
- Układ rozrodczy zwierząt /komplet 30 szt./
- Zatrucie powietrza /komplet 30 szt./
- Dla bibliotek: karty książek, czytelnika itp.

Plansze wykonane są na białej folii, oblistwówane górą i dołem.
Na żądanie wysyłamy informator.

Wytwórnia Pomocy Szkolnych
57-550 Stronie Śląskie
skrytka pocztowa 30
tel. 426,
telex 0745287 SRz pl

K-274

RADIOWE AUDYCJE EDUKACYJNE

w programie IV Polskiego Radia dla uczniów szkół podstawowych i średnich od 5 listopada do 9 listopada 1990 r.

Poniedziałek 5 XI

— godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Jęz. ang. (lekcja 10), Radiowy Teatr — „Słoń Trąbalski”, słuch. Elżbiety Hudon powt. Gimnastyka na wesoło: Nasza książka — „W Nieparyżu i gdzie indziej” odc. 45 pow. A. Kamińskiej, czyta Wiesław Michnikowski: Spotkanie z muzyką — aud. B. Ćwiklińskiej — instrumenty smyczkowe — kontrabas.

— godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: serwis informacyjny: Świat i Polska, Z prasy światowej.

— godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM: historia Polski — „Był rok 1952”, aud. Mariana Miszczuka i Mieczysława Kasprzyka.

Wtorek 6 XI

— godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Jęz. ang. (lekcja 10 powt.) Tropiciel: Gimnastyka na wesoło: Nasza książka — „W Nieparyżu i gdzie indziej” 46 odc. pow. A. Kamińskiej Teatr dla przedszkolaków.

— godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: konkurs wiedzy o Chopinie, Klub Młodych Twórców, aud. E. Marcinkowskiej.

— godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM (literatura współczesna) „Wygnańcym szlakiem” aud. E. Marcinkowskiej (Aleksander Wat).

W NOWYM ROKU

PRZYSPOSOBIENIE OBRONNE

Nowy rok szkolny z przysposobienia obronnego (OC) w szkołach ponadpodstawowych rozpoczął się według nowych programów nauczania dostosowanych do zmniejszonej ilości godzin i przewartości treści tematycznych na rzecz obrony cywilnej. Dokonane zmiany w nauczaniu przedmiotu wymagały podjęcia wielu działań organizacyjnych i ustaleń merytorycznych uwzględniających możliwości szkół do nauczania przedmiotu. Działania te wymagały również wielu przygotowań i rozwiązań metodycznych do prowadzenia lekcji. Nade wszystko jednak cały proces pracy i przygotowań do rozpoczęcia nowego roku szkolnego oscylował wokół takich ustaleń programowych przedmiotu, które w toku lekcji zaspokajać będą potrzeby młodzieży na zdobycie niezbędnej wiedzy i umiejętności do działań związanych z ochroną społeczeństwa przed skutkami zagrożeń przemysłowych, ekologicznych i innych okresu pokojowego.

Tym zagadnieniom poświęcona była konferencja metodyczna zorganizowana dla kierowników zespołów spraw obronnych KOiW przez Departament Spraw Obronnych MEN i Centrum Doskonalenia Nauczycieli w ośrodku szkoleniowym w Puławach.

Szef Departamentu Wychowania MON gen. bryg. Krzysztof Owczarek przedstawił wybrane problemy działań wychowawczych w siłach zbrojnych RP i omówił niektóre zagadnienia związane z tą działalnością.

Sroda 7 XI

— godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Jęz. ang. (l. 10 — powt.) Obieżyświaty: Gimnastyka na wesoło: Nasza książka „W Nieparyżu i gdzie indziej” pow. A. Kamińskiej 47 odc. Dziecięce Studio Piosenki (proponując do Dziecięcej Listy Przebojów) aud. B. Kolago.

— godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: kącik melomana autor E. Nowacka.

Reportaż z przeszłości Bohaterowie czasów antycznych.

— godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM aud. Marii Ballod Samorządu w okresie międzywojennym.

Czwartek 8 XI

— godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: lekcja 10 (powt.). Język angielski „Matematyczny spacer” (wyjaśnienie pojęcia zbioru). Gimnastyka na wesoło: Nasza książka — A. Kamińskiej „W Nieparyżu i gdzie indziej” 48 odc. Zabawy przy muzyce (dla przedszkolaków) aud. Krystyny Kwiatkowskiej.

— godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Magazyn „KOMPAS”: Muzyczne podróże po świecie.

— godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM (ekologia) „Niebezpieczne krople” aud. Elżbiety Struckiej (zanieczyszczenie powietrza).

Piątek 9 XI

— godz. 8.50-10.00 RADIO NAJMŁODSZYCH: Jęz. ang. 10 lekcja (powt.), Spotkania: Gimnastyka na wesoło: Nasza książka A. Kamińskiej „W Nieparyżu i gdzie indziej” 49-ostatni. Muzykujemy, aud. Bogumiła Pasternaka (Katowice) (nauka piosenki — „Jarzębina” c.d.).

— godz. 14.00-14.50 MY I NASZ ŚWIAT: Klub Odkrywców, Ochrona środowiska: Kącik melomana: Ciekawostki naukowe.

— godz. 15.25-15.55 REPETYTORIUM: Prawa człowieka aud. Krzysztofa Górskiego.

Przedstawione zostały w ogólnym zarysie przewidywane zmiany w strukturach obrony cywilnej.

Wystuchano wykładu na temat wojny w latach 1918—1920 i w 1939 roku.

Omówiono nowe zasady działalności wynikające ze zmian programowych przedmiotu.

Podsumowując dwudniowe szkolenie dyrektor Departamentu Spraw Obronnych MEN płk Marian Anysz ustosunkował się do szeregu różnorodnych wypowiedzi związanych z przedmiotem i dalszą działalnością oficerów w KOiW na rzecz obrony cywilnej. Przedstawił zadania do dalszej pracy ze wskazaniem głównych kierunków działalności dla potrzeb młodzieży i nauczycieli.

Końcowa część spotkania połączona została z uroczystym wręczeniem nagród i wyróżnień dla uczestników konkursu „Żołnierza Polskiego” na najlepszego nauczyciela PO „O Złoty Kord”.

Podkreślić wypada, że na omawianym szkoleniu oficerowie WP pracujący w Kuratoriach Oświaty i Wychowania pozytywnie przyjęli apel Zarządu Oddziału ZNP w Kaliszu w sprawie pomocy finansowej dla Mikołaja oczekującego skomplikowanych badań i operacji narządu wzroku. Apel uwieńczony został dorazną zbiórką pieniędzy i wpłatą 404 tys. zł na konto PKO w Kaliszu.

JERZY ROGOWSKI

Centrum Doskonalenia Nauczycieli

NOWY ZARZĄD

5 października 1990 r. nowo wybrany Krajowy Zarząd Sekcji Pracowników Administracji i Obsługi ukonstytuował się w następującym składzie:

Stanisław Rajski — przewodniczący (Kraków);
Maria Sierota — wiceprzewodnicząca (Łowicz);
Wiesław Zaremba — wiceprzewodniczący; Elżbieta Lipska — sekretarz (Kielce); Tadeusz

Józwik — członek (Gąbin); Józef Sakowicz — członek (Zamość); Mirosława Cisoń — członek (Wrocław); Zbigniew Sosnowska — członek (Karolewo); Romualda Bieniak — członek (Maków Mazowiecki); Alicja Borkowicz — członek (Radom); Bronisław Kozak — członek (Piła); Krystyna Marszałek — członek (Szczecin); Zofia Witkowska — członek (Łódź).

Na tym posiedzeniu omówiono też problematykę waloryzacji płac i współpracy z sekcjami okręgowymi.

„Głos Nauczycielski” redaguje zespół: Halina Drachal (kier. działu związkowego), Magdalena Grochowska, Lidia Jastrzębska (sekr. redakcji), Teresa Konarska (kier. działu listów i interwencji), Jerzy Kraśniewski (kier. działu polityki oświatowej), Barbara Kozarska (red. techn.), Zbigniew Pawłowski (redaktor naczelny), Maria Rybarczyk (z-ca redaktora naczelnego), Witold Salański, Wojciech Sierakowski (kier. dział. nauki i szkol. wyższego), Henryka Witalewska (kier. działu kultury i wychowania), Alfred Zieliński (z-ca sekr. redakcji), Zdzisław Nowak (kier. działu graficznego), Jan Rocki, Marek Suchecki (fotoreporter).

Kierownik administracyjny — Teresa Grochowska, korekta — Małgorzata Gościńska, Zofia Rozum

Adres redakcji: ul. Spasowskiego 6/8, 00-389 Warszawa. Telefony: centrala 26-10-11 oraz 26-34-20, 27-66-30. Tekstów nie zamówionych redakcja nie zwraca.

Reklamy i ogłoszenia przyjmuje oraz informacji udziela Biuro Ogłoszeń i Reklamy Wydawnictwa Współczesnego, 00-490 Warszawa, ul. Wiejska 12, tel. 28-24-11, wew.: 195, 221. Ceny ogłoszeń: drobne — 3000 zł za 1 wyraz lub znak o oddzielnym znaczeniu; dodatkowa opłata za pośrednictwo w przekazywaniu ofert — 1000 zł; kredytowe; komunikaty — 2000 zł, pracownicy poszukiwani — 6000 zł, nekrologi — 1500 zł, reklamy — 6000 zł za 1 cm².

Należność za ogłoszenia prosimy wpłacać na konto: Państwowy Bank Kredytowy — III O/Warszawa nr rachunku 370015-5223-139-11.

Fotokład i druk: Prasowe Zakłady Graficzne RSW „Prasa-Książka-Ruch”, 02-017 Warszawa, ul. Nowogrodzka 84/86.

Nr indeksu 35923 PL ISSN 00171263

Zam 1760

„JĘDRZEJOWIACY”

22 września br. w klubie nauczycielskim w Jędrzejowie odbyło się kolejne towarzyskie spotkanie absolwentów byłego Państwowego Seminarium Nauczycielskiego Męskiego. Przybyłych z różnych miejscowości kraju kolegów serdecznie powitała prezes Oddziału ZNP Elżbieta Dobroczyńska. Wiele ciepłych i serdecznych słów pod ich adresem wypowiedział burmistrz miasta Marek Banasik jak również dyrektor delegatury Kuratorium Oświaty i Wychowania Ludwik Maksalon.

Ten zakład kształcenia nauczycieli zasługuje z wielu względów na wspomnienie. Należał on do najstarszych w zaborze carskim (rok założenia — 1872). Na skutek reformy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego ulega likwidacji w r. 1936. Miał on wielu wybitnych dyrektorów i wspaniałych wykładowców, jak np.: przyrody Wawrzyniec Röhrenschef, ostatni dyrektor, aresztowany przez gestapo, gdyż nie chciał przyjąć obywatelstwa niemieckiego i zamęczony w obozie zagłady; historii — Edward Gugulski; muzyki i śpiewu — Ignacy Wąsala oraz Ludwik Żuk; wychowania fizycznego — Michał Rogala i Antoni Dylski; prefekt Zdzisław Dębicki, na którego kazania przyjeżdżali przedstawiciele inteligencji nawet z Kiel

i Krakowa. Niektórzy spośród wychowanków seminarium jędrzejowskiego dopracowali się stopni naukowych i byli wykładowcami w wyższych uczelniach, jak np.: Jan Bartecki, Hieronim Piasecki i Józef Wieliński. Pełnili funkcje kuratorów okręgów szkolnych (Wincenty Świątek i Adam Prusek). Byli także członkami parlamentu w okresie międzywojennym jak: Józef Kruk — senatorem, a Andrzej Waleron — posłem.

Seminarium w Jędrzejowie posiadało doskonałą orkiestrę symfoniczną i dętą, a także zespół chóralski, które występowały z okazji świąt państwowych. Jego drużyna piłki nożnej z powodzeniem rywalizowała z drużyną miejscowego gimnazjum oraz odbywała liczne spotkania z zespołami szkół kieleckich. Ale największą zastugą było to, że poświęcało wiele uwagi wychowaniu patriotycznemu.

O ich zaangażowaniu ideowym świadczy powszechny udział w walce zbrojnej z okupantem hitlerowskim i w tajnym nauczaniu, za co wielu z ich przyplaciło życie.

W siedzibie Zarządu Oddziału ZNP jest wmurowana tablica ufundowana przez tenże Zarząd ku czci pomordowanych nauczycieli Ziemi Jędrzejowskiej. Figurują tam 53 nazwiska, z czego

ponad 90 proc. — to wychowankowie seminarium. Tak np. za udział w konspiracji zginęli w obozach: Antoni Wieliński, Józef Bartosz oraz Bogumił Karczewski, a za tajne nauczanie — rodzeństwo Maria i Wiktor Pękalscy. Na froncie ponieśli śmierć: Edward Kuśmierz, Jan Kęczkowski i Franciszek Kozłowski.

Spotkanie to — jak zresztą i poprzednie — miało nadzwyczaj serdeczny charakter. Kole-dzy mówili o swej pracy zawodowej w okresie międzywojennym i po wyzwoleniu, udziale w walce zbrojnej i tajnym nauczaniu oraz pobycie w obozach. Np. kol. Julian Czuba był dowódcą dużego oddziału AK, który działał na Podlasiu. Siedział w obozie na terenie Związku Radzieckiego. Po powrocie do kraju został skazany na 10 miesięcy. Przez wiele lat był na różny sposób szykanowany. Kol. Józef Szyndler mówił o pracy konspiracyjnej na terenie obozu. Kol. Stanisław Wałętkowski opowiedział, jak — po wyzwoleniu obozu, w którym przebywał — zorganizował i prowadził czteroklasową szkołę dla dzieci polskich. Podobnych ciekawych wypowiedzi było wiele.

Po spotkaniu udaliśmy się pod gmach byłego seminarium, w którym ma obecnie swą siedzibę zakon Cystersów, by złożyć kwiaty pod tablicą poświęconą pamięci Kazimierza Kowalskiego, który jako ochotnik poległ w wojnie bolszewickiej w 1920 r. Z dużym wzruszeniem oglądaliśmy stare, znajome i kochane mury, gdzie przebywaliśmy przez pięć lat wynosząc z nich wiele niezapomnianych wspomnień. Kwiaty złożyliśmy także na grobach kolegów spoczywających na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Po obiedzie spożytym w Studium Nauczycielskim odbyło się spotkanie z jego dyrektorem, kol. Tadeuszem Świerczyńskim, który zapoznał zebranych z problemami dydaktyczno-wychowawczymi i osiągnięciami zakładu kształcenia. Pragnę przy tym zauważyć, że na koleżeńskie spotkania „Jędrzejowiaków” przybywa coraz mniej osób. Jedni odchodzą na zawsze, innym nie pozwala stan zdrowia. Dlatego też cenną moim zdaniem inicjatywę podjął Zarząd Oddziału ZNP. Postanowił on zebrać najciekawsze doświadczenia żyjących kolegów i w związku z tym zwraca się do nich z następującym apelem: „Prosimy o nadsyłanie informacji na temat działalności oświatowej i związkowej z czasów przedwojennych i powojennych pod adresem Zarządu Oddziału ZNP w Jędrzejowie, ul. 14 Stycznia 76a”. Zebrane materiały ma opracować komisja historyczna.

Organizacja tych spotkań nie jest rzeczą łatwą. Trzeba przecież wysłać zaproszenia, zorientować się ile osób zadeklaruje przyjazd, zapewnić noclegi, żywność, autokary, kwiaty itp. Czynności te z dużym zaangażowaniem spełniają od wielu lat główni organizatorzy, a mianowicie: Stanisław Wieliński, który pełnił funkcję dowódcy kompanii AK, doc. Hieronim Piasecki — jeden z wykonawców wyroku na gestapowcu Kappie, Józef Szyndler i Stanisław Adamczyk. Im to należą się słowa uznania i podziękę — jak również tamtejszemu Zarządowi Oddziału ZNP — za organizacyjne, materialne wsparcie oraz patronowanie koleżeńskiemu zjazdom „Jędrzejowiaków”.

MIECZYSLAW PUTO

Wspólnie z Radą Społeczną „Głosu” dyskutowaliśmy o najbliższej przyszłości naszego tygodnika. O jego głównych problemach i kłopotach, o tym, co i jak robić w najbliższej kadencji, by jak najlepiej zaspokajać potrzeby i oczekiwania Czytelników.

JAKI „GŁOS” DZIŚ

Gazety i tygodniki przeżywają ostatnio niełatwe dni i miesiące. Następuje gruntowna reorganizacja prasy, wiele pism po prostu pada. Również „Głos Nauczycielski” — o czym dobrze wiedzą nasi Czytelnicy, jako że na bieżąco informowaliśmy o naszych kłopotach — znalazł się w trudnej sytuacji.

Najgorsze mamy jednak — taką przynajmniej żywimy nadzieję — już za sobą: pismo zostało przejęte (formalnie stanie się to od 1 stycznia 1991 r.) od RSW „Prasa” przez jego pierwotnego wydawcę — Związek Nauczycielstwa Polskiego.

Jak się znaleźć w tej zupełnie nowej sytuacji? Jaką formę organizacyjno-strukturalną wybrać? Która będzie najkorzystniejsza dla pisma i jego Czytelników? Czym się powinien przede wszystkim zajmować tygodnik nauczycielski w tych diametralnie odmiennych warunkach? Oto między innymi pytania i problemy, jakimi zajmowało się na październikowym spotkaniu Społecznej Rady „Głosu” z kolegium redakcyjnym.

Prowadzący to spotkanie, przewodniczący Rady — **Kazimierz Hawro**, przypomniał, że kadencja Rady (która właśnie mija wraz z XXXV Zjazdem ZNP) obfitowała w wyjątkowej wagi wydarzenia i wymagała od zespołu redakcyjnego szczególnego wysiłku. Mimo niełatwej sytuacji „Głos” starał się zawsze utrzymywać swój niezależny charakter i służyć polskiej oświacie i myśli związkowej. Starał się zawsze być autentycznym „Głosem” nauczycieli.

Redaktor naczelny pisma — **Zbigniew Pawłowski**, zaznając, że zebranych z aktualną kondycją ekonomiczną, gospodarczą i finansową pisma i zespołu, poinformował, że od drugiego kwartału br. jesteśmy już na dobrej drodze finansowej i choć prenumerata „Głosu” trochę spadła, to nadal — zważywszy aktualną sytuację na rynku prasowym — jest zadowalająca. Przyszłość pisma — podkreślił — rysuje się pomyślnie; wiąże się to zwłaszcza z faktem, że ZNP jest organizacją silną, zrzeszającą około 550 tys. członków!

Taki punkt widzenia podzielił też prezes ZG ZNP **Kazimierz Piłat**, który przypomniał, że wystarczy, by tylko każde ogniwo ZNP, których jest obecnie około 20 tysięcy, zapnumerowało „Głos”, a nie trzeba się będzie lękać spadku prenumeraty!

ZNAKI ZAPYTANIA

Nie wszyscy jednak podzielali ten optymistyczny punkt widzenia. Czeką nas chyba jeszcze trudniejszy okres — mówiła **Maria Rybarczyk** — zastępca redaktora naczelnego „Głosu” — przed nami przecież przeobrażenia organizacyjne.

Od stycznia przyszłego roku w związku z definitywnym przejęciem pisma przez Związek — „Głos” czeka zupełnie inna, nie skonkretyzowana jeszcze forma funkcjonowania redakcji. Nie ma też — mimo wszystko — żadnych gwarancji, że prenumerata będzie się rozwijała pomyślnie. Powodów do niepokoju jest więc

niemało. Na spotkaniu z Radą Społeczną wyrażali je przede wszystkim członkowie zespołu redakcyjnego.

Jakkolwiek kwestie natury organizacyjno-strukturalnej i finansowej pisma zajęły na tym spotkaniu — z oczywistych względów — dużo miejsca, to przecież dyskutowano na nim przede wszystkim nad problemami merytorycznymi — mówiono o tym, jaki powinien być w najbliższym czasie „Głos”? Na czym ma polegać jego atrakcyjność?

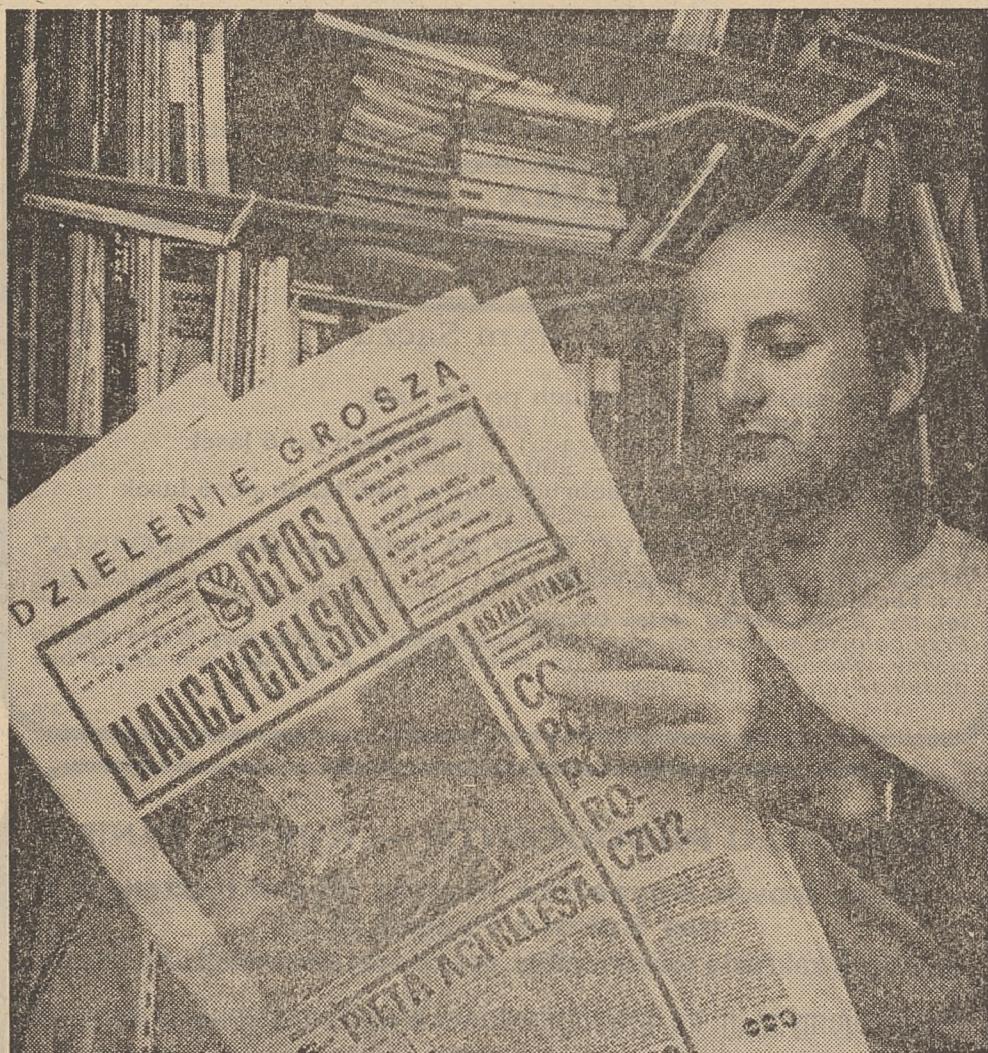
PODJAĆ WYZWANIE, CZYLI OSTRO I ODWAŻNIE

Strach sparaliżował nie tylko redakcję, ale i Związek — mówił wiceprez ZG ZNP **Jan Zaciura**. Tymczasem rozpoczynając się od XXXV Zjazdu kadencja będzie bardzo trudna, konflikty będą się zaostrzać, będzie to wymagać od pisma jednoznacznego zaangażowania się. Obecnie pismo cechuje pewna asekuracja, strach przed podejmowaniem niektórych problemów, widać to wyraźnie w niektórych publikowanych ostatnio wywiadach czy artykułach. A przecież jeśli „Głos” pragnie podjąć wyzwanie przyszłości, to musi go cechować kulturalna, mądra, ale i drapieżna publicystyka! Ostra — uzasadniona — krytyka nie może omijać nikogo! Przed taką krytyką nie powinny być też chronione żadne osoby z kierownictwa Związku — podkreślił wiceprez Zaciura.

O tym, że jesteśmy trochę za bojaźliwi mówił także **Jerzy Surman**. Czy pismo będzie stać na przejściu do konstruktywnej opozycji, skoro lęka się wyrażać pewne opinie? — pytała **Anna Marzec**. „Nie dajmy się zwariować”, „Głos” musi zachować racjonalne spojrzenie na zachodzące zjawiska. Pismo ma być światłem, nie dajmy się zepchnąć do ciemnogrodu, nie dajmy się zniewolić. Naszym obowiązkiem jest uprzedzenie reakcji społecznych. Bądźmy śmiały, odważni i mądrzy! — apelowała Anna Marzec. Przypominając postawę mecenasów renesansowych zaakcentowała też, że ZNP musi przyjąć postawę szerokiego widzenia różnych problemów, nade wszystko zaś — wyrażać oczekiwania nauczycieli. Naszym zadaniem jest podobać się nie „górze”, a tym, którzy są „na dole”. Pismo związkowe musi więc utrzymywać krytyczny kurs, bronić człowieka przed układami politycznymi. Prezentować zawsze postawę humanistyczną, broniącą człowieka.

A jednocześnie nie zapominać o szerokim spojrzeniu kulturowym, prowadzić edukację historyczną, literacką, zajmować wyraźne stanowisko np. w tak kontrowersyjnych ostatnio zmianach lektur szkolnych.

Tygodnik jest za bardzo profesjonalny, za bardzo nakierowany na nauczyciela. Brak w nim kwestii i problemów, którymi żyje cały kraj, takich, jak: zagrożenie kultury, zagrożenie demokracji, zagrożenie tzw. wilczym biletem, problemy związane z Konstytucją, nomenklatura mówił prof. **Waldemar Michowicz**. Trzeba te wszystkie problemy przedstawiać rzetelnie i cie-



kawie, jednocześnie prezentując stanowisko Związku w tych sprawach.

Zdaniem prof. Michowicza — znacznie więcej uwagi powinno też pismo poświęcać sprawom międzynarodowym — m.in. w kontekście naszego powrotu do Europy, o którym ostatnio tak dużo się mówi. Prezentować zwłaszcza systemy oświatowe w różnych krajach, rozmaite ruchy związkowe, szerzej informować o działalności FISE.

Ten punkt widzenia podzielił też **Jerzy Surman**: Idziemy do Europy, a nie wiemy do jakiej — powiedział. Z tego faktu wynikają dla redakcji określone zadania, przede wszystkim — właśnie konieczność przedstawienia różnych systemów oświatowych. „Głos” powinien też więcej uwagi poświęcać stanowi i kondycji kultury polskiej i na jej tle — kultury w środowisku nauczycielskim oraz różnorodnej twórczości artystycznej pedagogów.

O potrzebie zwrócenia specjalnej uwagi na kulturę, zwłaszcza zaś na problemy klubów nauczycielskich, które borykają się obecnie z ogromnymi trudnościami i których byt jest poważnie zagrożony — mówiła też **Maria Fic**.

Inną, bardzo ciekawą, a nader rzadko podejmowaną w różnorodnych dyskusjach kwestię, podjęła **Aldona Czubyńska**. „Głos” powinien bardziej inspirować czytelnika i pobudzać go do samokrytycznego spojrzenia na siebie, do skierowania się w głąb samego siebie — baczniejszego zwrócenia uwagi na to, co robi. Ów akcent zmuszający nauczyciela do samokrytycznego spojrzenia jest w naszym piśmie niezwykle potrzebny. Choćby dlatego, że w postawach i zachowaniach nauczycieli obserwuje się ostatnio za mało troski o sprawy dziecka, a także kolegów — argumentowała wnioskodawczyni. A dziś zdarza się już coraz częściej, że nasze dzieci są po prostu głodne...

WIĘZ Z CZYTELNIKAMI

Więź ta jest dla pisma najważniejsza. Nic też dziwnego, że kwestia ta przewijała się w wielu wystąpieniach. Niemal wszyscy podkreślali, że Czytelnicy bardzo odczuwają tę więź; jej najwyraźniejszym i niezwykle wzruszającym dowodem są liczne przekazy napływające na nasze konto od osób indywidualnych oraz różnych placówek i ogniw związkowych.

Jej dowodem są także, tak licznie napływające do redakcji, listy od Czytelników, podejmujące najróżniejsze kwestie i problemy, głównie zaś — zagadnienia prawne. Starając się jak najpełniej wychodzić im naprzeciw — ciągle rozbudowujemy poradnictwo prawne. Piszemy też często i dużo o zmieniających się stawkach plac, o wszelkich zmianach i innowacjach w przepisach emerytalnych...

I cieszy nas opinia członków Rady Społecznej, że szczególne zainteresowanie Czytelników budzą właśnie te publikacje oraz artykuły interwencyjne.

★

Przedstawiając relację ze spotkania (kończącej właśnie swą kadencję) Rady Społecznej „Głosu” z kolegium redakcyjnym i prezentując w niej głównie najbardziej krytyczne opinie o piśmie (choć oczywiście, padło także niemało pochwał pod naszym adresem, a nawet kilkakrotnie powtarzano: „tak trzymać dalej!”), zwracamy się jednocześnie do Czytelników z prośbą o podzielenie się z nami swymi opiniami na temat „Głosu”. Przede wszystkim opiniami o najbardziej potrzebnych i poczytnych artykułach oraz tematach, które powinny być podjęte w najbliższym czasie.

H. WIT.
Fot. M. Suchecki